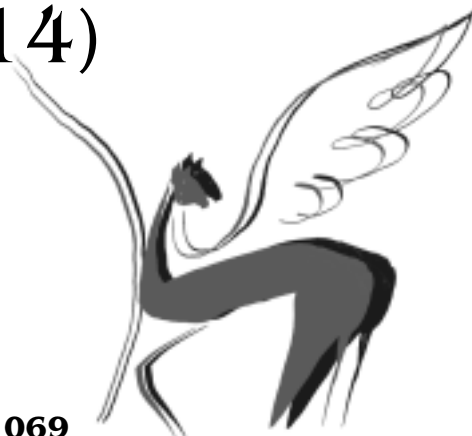


Szczególnieść poetów poznajemy po tym, że czytamy ich, odkładamy i znów wracamy do lektury. Jak gdyby nie można było czytać nikogo innego, jak gdyby poza nimi nie pisał już nikt. Skłonność do uzależnień dotyczy czytelników tak samo jak kochanków tudzież amatorów wódki. (Jerzy Łukosz *Le style c'est le corps*)

Nr 2(14)  
2005



PEGAZ  
LUBUSKI

ISSN: 1732-1069

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W GORZOWIE WLKP  
ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH – ODDZIAŁ W GORZOWIE WLKP

14 MAJA – ŚWIĘTO POEZJI I GORZOWSKIEJ KSIĄŻKI

Aleksander Nawrocki

## DRODZY CZYTELNICY I MIŁOŚNICY POEZJI W GORZOWIE

Chciałbym Wam przedstawić unikatowe w geografii kultury nie tylko naszego kraju pismo „Poezja dzisiaj”, którego podwójny, 450 stronicowy numer 40/41 dziś oddaję w Wasze ręce. Jego poeticka i eseistyczna zawartość została ukształtowana programem VI Światowych Dni Poezji od kilku lat odbywających się w naszym kraju pod patronatem Ministra Kultury i Polskiego Komitetu ds. UNESCO trwających w tym roku od 4 marca do 17 czerwca. Ta impreza, na którą co roku przyjeżdża przynajmniej kilkunastu wybitnych poetów ze świata i kilkudziesięciu z Polski, umiędzynarodowiła naszą poezję, a nagrody jej głównego organizatora – „Poezji dzisiaj”, za upowszechnianie polskiej literatury za granicą – oraz dla wybitnych twórców polskich, odnotowano w prasie węgierskiej, wileńskiej, lwowskiej, kijowskiej, czeskiej, polskiej, etc. Nagrody przyznawane podczas Światowych Dni Poezji nie są pieniężne: laureaci w rok później otrzymują pięknie wydane książki – własne wiersze w kilku językach.

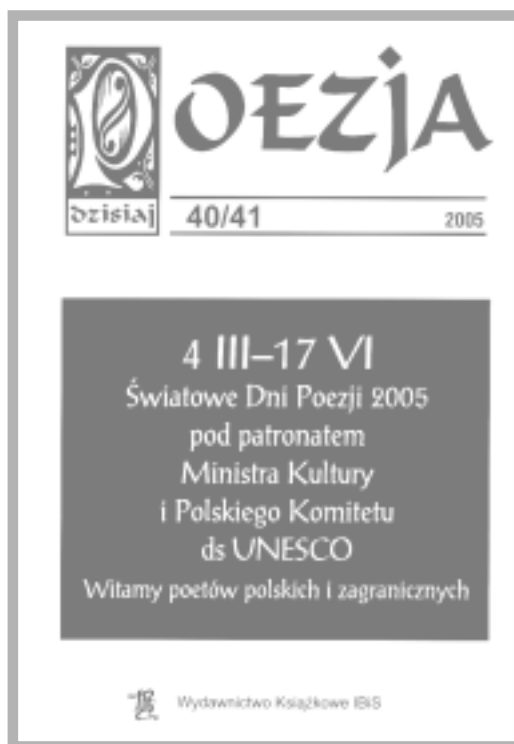
Ponadto podczas tej imprezy „Poezja dzisiaj”, prezentuje twórczość wybranych regionów: w tym roku Gorzów Wlkp., Słupsk, Ciechanów i Działdowo. Imprezie towarzyszą, koncerty poetyckie, spotkania autorskie w wielu województwach oraz dyskusje o roli poezji dzisiaj.

Redakcja pisma chętnie patronuje konkursom literackim, m.in. od lat ostrołęckiemu im. Dionizego Maliszewskiego, organizowane-

go świetnie przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Wiktora Gomułckiego. Raduje mnie stale zvyšujący poziom Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Zdzisława Morawskiego w Gorzowie Wielkopolskim, którego głównym organizatorem jest Eugeniusz Wieczorek, redaktor naczelný „Lamusa”, interesującego pisma literackiego, a wspierają go w tym przedsięwzięciu: Klub Myśli Twórczej „Lamus” i Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wielkopolskim. Brawo, Panie Eugeniuszu! Brawo dla odpowiedzialnych za kulturę władz Gorzowa! Brawo dla wybitnych twórców tego regionu, którzy zintegrowali się w grudniu ubiegłego roku w samodzielny oddział Związku Literatów Polskich!

14 maja – gorzowski dzień Światowych Dni Poezji, połączony ze świętem gorzowskiej książki i kiermaszem, w którym zadeklarowało udział 24 autorów, to niechybnie świadectwo dojrzałości tej najmłodszej w kraju terenowej komórki naszej organizacji pisarskiej. Gorzów Wielkopolski od lat ma własne środowisko i własne indywidualności, bardziej widoczne u siebie niż utalentowani twórcy

żyjący w metropoliach. Na własnym podwórku można zrobić więcej i być szybciej zauważonym. Mniej tu obojętności, przeszkadzaczy, a i miejscowe władze są przychylniejsze, choćby dlatego, żeby nie zaistnieć we fraszkach Tadeusza Szyfera czy Jana Grossa. Godna pochwały i upowszechnienia jest inicjatywa Edwarda Jaworskiego,



dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki, który wspomaga finansowo pismo Oddziału Gorzowskiego ZLP „Pegaz Lubuski”, zapewnia środki na spotkania autorskie i stwarza pisarzom warunki do spotkań ze sobą. Ostatnio także władze miasta zauważyli pisarzy i znalazły się pieniądze, może jeszcze nie w pełni wystarczające, ale już umożliwiające wydanie kilku ważnych dla środowiska książek. W Warszawie byłoby to niemożliwe. Nie dziwny się, że wszyscy wielcy pochodzą spoza metropolii, tam bowiem mieli i mają lepsze warunki do kształtowania twórczych osobowości. Gorzów Wielkopolski jest tego przykładem.

W ostatnim roku kultura polska poniosła niepowtarzalne straty. Sierpień sprzed 60. lat zabrał poezji polskiej m.in. K.K. Baczyńskiego i T. Gajcego, a ostatni – Czesława Miłosza, Lucję Danielewską i Tomasza Agatowskiego. Śmierć Karola Wojtyły, polskiego księdza i poety – miłośnicie panującego na Stolicy Apostolskiej, wstrząsnęła całym rozumnym światem. Miłosz po obszarach poezji i naszej rzeczywistości chodził najbardziej własnymi drogami i nie ukrywał swoich przekonań, co nie wszyscy rozumieją. Juliusz Cezar mawiał: jeśli nie będę szczery wobec moich żołnierzy, zaczną spiskować. I żołnierze go rozumieli, szli za nim wszędzie. A zamordowali go politycy. Nie zamieszczamy nekrologów poetom, zamieszczamy ich wiersze.

W ostatnim numerze „Poezji Dzisiaj” 20 stron poświęcamy poezji w Gorzowie. I drukujemy dużo wierszy poetów – kwietniowych gości naszego Święta w Warszawie i na Ziemi Mazowieckiej, z kraju i zagranicy pamiętających o naszym piśmie. A pism literackich, wbrew pozorom, mamy w naszym kraju sporo, zwłaszcza w terenie. Każdy większy, znaczący kulturowo region, ma swoje pismo: Gorzów Wielkopolski – „Pegaza Lubuskiego” i „Lamusa”, Elbląg – „Tygiel”, Gdańsk – „Autograf”, Lublin – „Akcent”, Bydgoszcz – „Akant”, Zielona Góra – „Pro Libris”, Szczecin – „Pogranicze”. Czytujemy środowiskowe żale, głównie z Warszawy, o braku ogólnopolskiego pisma literackiego. Żale i apele słuszne, ale tu problem: każde środowisko chciałoby mieć swoje ogólnopolskie pismo, a tymczasem jedno nie uznaje drugiego. Dać pieniądze jednemu, udusi inne. „Poezja dzisiaj” jest prywatna i ponadśrodowiskowa, ale ma jedną wadę, nie jest pismem wdającym się w środowiskowe rozgrywki, wyznającym wolę jakiejś jedynie słusznej opcji. Dlatego jest unikatowa.

I tego będziemy trzymać.

*Aleksander Nawrocki*

## Aleksander Nawrocki – poeta, pisarz, krytyk literacki

– urodził się 15 września 1940 roku na Północnym Mazowszu. Ukończył filologię polską, węgierską oraz etnografię na Uniwersytecie Warszawskim. Studiował również filozofię, socjologię, historię i archeologię. Studia pogłębiał za granicą: m. in. na Węgrzech i w Siedmiogrodzie.

Poeta, prozaik i eseista, krytyk, tłumacz literatury pięknej z węgierskiego, rumuńskiego, bułgarskiego, rosyjskiego, fińskiego, gruzińskiego, serbskiego, niemieckiego, angielskiego, francuskiego.

Mieszka i pracuje w Warszawie. Debiutował w roku 1965 na łamach ówczesnego tygodnika literackiego „KULTURA” wierszami, a w Paxie w roku 1966 wydał pierwszy zbiór wierszy pt. „Rdzawe owoce”, „Obecność”, „Niebo cwałuje boso”, „Rokitne szczęście”, „Głogi”, „Widły śmiechu”, „Za wczesny śnieg”, „Dla zakochanych”.

Wydał zbiory opowiadań „Święci ze snów i jarów”, „Nie twoje srebrniki”, powieść „Cień jego anioła”, książkę popularno-naukową „Szamanizm i Węgrzy”, reportaż o wydarzeniach na Węgrzech w roku 1956 pt. „Jak zamordowano Imre Nagya”.

Tłumaczony na języki: węgierski, rumuński, bułgarski, serbochorwacki, rosyjski, angielski, niemiecki. Opublikował ponad dwadzieścia tomów tłumaczeń z literatury węgierskiej, rumuńskiej, bułgarskiej, rosyjskiej, fińskiej.

Od roku 1992 właściciel wydawnictwa książkowego IBIŚ, wydawca i redaktor naczelny miesięcznika „POEZJA DZISIAJ”, ukazującego się od roku 1998, organizator Światowych Dni Poezji pod patronatem UNESCO, Ministerstwa Kultury i Jolanty Kwaśniewskiej, redaktor i wydawca monumentalnego dzieła w trzech tomach pt. „Poezja polska-antologia tysiąclecia”, najobszerniejszego z dotąd wydanych w naszym kraju, zawierającego utwory 275 poetów polskich, od „Bogurodicy” do dzisiaj. Antologia w roku 2002 otrzymała nominację do nagrody Norwida.

Od 17 lat współorganizator Warszawskiej Jesieni Poezji.

E-mail: [anawrocki@pisarze.pl](mailto:anawrocki@pisarze.pl), tel: 0-604-163466

## ALEKSANDER NAWROCKI

\*\*\*

Łagodnie nieśmiałe zwierzęta  
– poeci,

przymierając głodem  
zjadają co posledniejsze trawy.  
Potrząsają również brzęczącym  
trząsem słów,

za który nie zawsze kupią  
drogę do wieczności – kobietę.

Ustępują nożownikom,  
ale gotowi pomordować się  
za skradzioną metaforę,  
atrakcyjną ideę,  
której nikt prócz nich nigdy  
nie opatentuje.

Czasem miewają piękne sny.  
Wtedy  
prezydent recytuje ich wiersze,  
a nieśmiertelność nakrywa do stołu.  
Są kłopotliwi dla każdej  
rzeczywistości,

lecz bez nich  
świat byłby za ciasny  
nawet na pół życia.



## Prawdziwi poeci

Zasłaniają się przed słowem „poeta”  
jak przed ciosem w szczękę.

Oni są jak dobry myśliwy,  
na którego na polowaniu,

w obecności króla,  
nie wyszedł cel.

A przecież mieli aspiracje:  
bycia wybitnym sportowcem,  
politykiem, architektem, kochankiem.

W końcu zostali tylko sam na sam  
ze słowami,

które atakują toporem, a one wracają  
jak bumerang, niezależnie od tego,  
czy zabił, czy też  
podziwiał tylko drugi brzeg rzeki.

Czesław Sobkowiak

## Rejs przez ciche źródła rzeczy (II)

(o poezji Zdzisława Morawskiego)

### Debiutanckie wtajemniczenie

Debiutował Morawski tomem „Pejzaż myśli” (1959). Mało kto dzisiaj wie, że tom ten rekomendował sam Jarosław Iwaszkiewicz. W redakcji „Twórczości” przyjął lubuskiego poetę, przeczytał jego utwory i napisał, że *są na dobrym poziomie – niektóre nawet zupełnie dobre*. Kiedy czyta się ten debiutancki zbiorek, widać wnikliwe odczytanie literackie autora. Morawski nie był wtedy już bardzo młody, ale ślad jego młodości w poezji jeszcze się silnie odciskał. Widać, że natłok wrażeń zmysłowych, spostrzeżeń ułamkowych, bezlik „pejzaży” wypełnia ten tom bez reszty. Niekiedy zapewne bierze górę nad poetą. Tenże stara się włączyć w żywioł, jednak zarazem próbuje objąć go spojrzeniem rejestratora, który ostatecznie chce świadomie o wszystkim decydować.

Jeszcze nie ma pełnej wiedzy. Pragnie się napawać samą obecnością tej tajemniczej i dzikiej materii, przeczując jej potęgę. Dopiero po tym wszechstronnym zapośredniczeniu w świecie materii i rzeczy, będzie mógł stworzyć własną filozofię. Na początku był jednak akt stwórczy: *Arterie grzmocą wyrzutem organów/ aria rozbrzmiewa kantatą profilu/ furgony gonią treść umarłych imion*. Był chaos, z którego wyłoniła się prawdziwa wielkość. Więcej tu jeszcze czystej fascynacji, aniżeli świadomej sprawczości: *Kamień wciąż broni dostępu do wnętrza*.

Ów debiutancki zbiorek jest bardzo ciekawy. Na jego tle widać przemianę i wybór drogi, która się wypełniła kolejnymi książkami. Jeszcze *Migają klatki przed mymi oczyma* (tamże). Poeta zapragnie nad ich ruchem zapanować. Nie byłoby to możliwe bez przemyśleń poetyki Awangardy Krakowskiej i wtajemniczeń warsztatowych. Dopiero bowiem buduje swoje narzędzia, sprawdza możliwości poszczególnych chwytów. Przechodzi lekcję materii.

### Aktywizm

Poeta jednak przejmuje inicjatywę. Określa, nazywa, relacjonuje, definiuje. Najpierw wydaje dwa arkusze poetyckie: „Granitowe powietrze” (1963) i „Konopne sploty” (1965), wreszcie zbiorok „Płaskorzeźby” (1965), w którym z rozmachem przedstawia swoje poetyckie widzenie. Uważam, że w tym właśnie zbiorze ujawnił zręby swojego credo. Jego pierwszy rozdział.

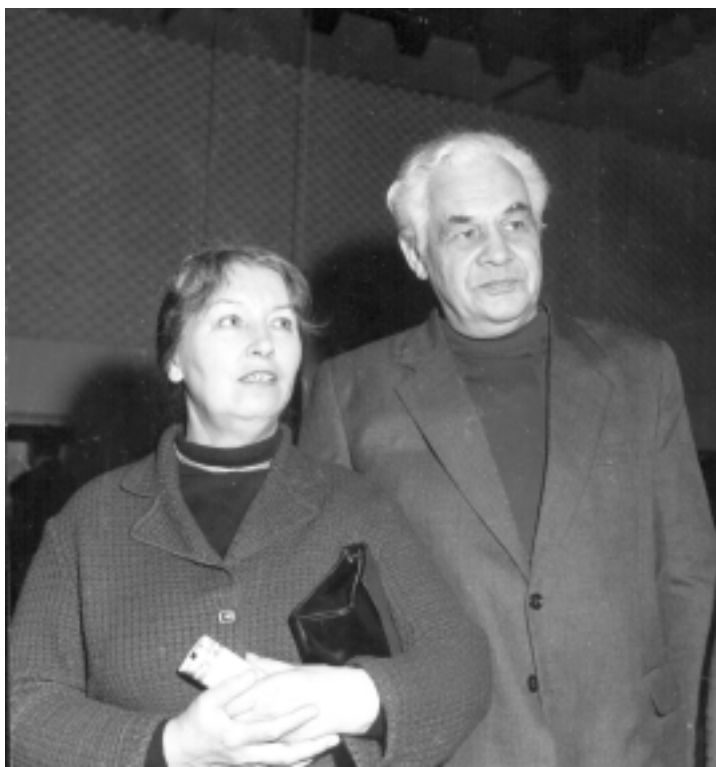
Można za Andrzejem K. Waśkiewiczem, który recenzował tę książkę, powtórzyć, że potrafił się Morawski zdobyć na oryginalne rozwiązania. Wywodził swoją poetykę w znacznym stopniu od Tadeusza Peipera i kubistów. Jednak jeśli u tamtych poetów przedmiotem opisu było miasto ze wszystkimi elementami nowoczesnej cywili-

zacji, a zbiorowość stanowiła siłę napędową, to Morawskiego interesował indywidualny wysiłek człowieka. Tę *zdobywczość człowieka nad przyrodą* (tamże) rozpatruje w kategoriach czynności prostych, pracy fizycznej. Negatywnym efektem mógł być banał. A była odkrywczość.

### Poeta wśród rzeczy

Na taką właśnie determinację musiał mieć wpływ jakiś poważny czynnik, głęboko uzasadniony wewnętrznie. Fascynacja przekształceniem świata została naznaczona prymatem elementarności, pierwotności. Stąd więc nie przemawia przekonująco do Morawskiego anonimowe miasto, nawet jego funkcja cywilizacyjna, ale świat

ludzi peryferyjnych, jakby jeszcze tkwiących w mitologicznym, baśniowym czasie. Oni są u podstaw. Decydują swoim potem i wysiłkiem mięśni o stabilności tego świata. Są rozpoznawalni, wiarygodni, prawdziwi, piękni przede wszystkim dlatego, że jest w ich wysiłku odpowiedzialność oraz znanstwo wykonywanego zawodu. Stąd też zdecydowany akcent, aż do późnych lat, będzie gorzowski poeta również kładł na znanstwo artystyczne. Rozumiał, iż artystę muszą obowiązywać te same prawa i rygory. Tę sferę potrafił bez wątpliwości najgłębiej odczuwać. Praca poety jest jak praca kamieniarza: *Klinem przecina się granit wśród stoi* („Zejście do wyrobiska”) ... Materia daje się kształtować, wtedy to możliwa jest zmiana jej funkcji. W swoim przekonaniu poeta solidaryzował się nie tylko z ludźmi trudnej, ciężkiej pracy, ale od-



krywał przestrzeń nie nazwanego dotąd piękna. Czy na takie spojrzenie miało wpływ doświadczenie biograficzne – wypadek w kamieniołomach w Gębczycach, naznaczający go kalectwem? Niewykluczone, że tak. W każdym razie stajemy się bliżsi rozumienia powodów, które złożyły się na szorstkość wyrazu, wskazaną przez krytyków antywobrazeniowość i oschłość oraz pojawienie się w jego poetyckiej przestrzeni galerii powoźników, garncarzy, robotników rolnych i leśnych, ale też artystów zmagających z twardością kamienia, drewna i żelaza.

Krytyka literacka towarzyszyła wszystkim książkom Morawskiego. Piszący byli zgodni, iż pozostając na polu swoich poszukiwań, nie jest zdeterminowany jedną i tą samą fascynacją. *Uwolnienie się od jednych zależności* – jak pisał Waśkiewicz – *powoduje uwikłanie w inne* („Nadodrże” 1968, nr 10). Droga wiedzie od prostych spostrzeżeń do komplikującej się wizji. Nigdy jednak nie zmienia się w wyabstrahowaną wizję. To w obrębie rzeczywistości mogą mieć miejsce zniekształcenia *w ruchu ręki/ W uśmiechu który może być najbardziej krzywy* („O prawdzie”). Poza te granice nie zamierzał

wychodzić. Obszar rzeczywistości traktował jako wystarczająco bogaty, by w jego obrębie dokonać ważnych dla siebie odkryć. Celem było *wielkie zdumienie* („O prawdzie”). Cel ten był wystarczająco nośny, by jego realizacji bezgranicznie oddać swoją sztukę.

### Dorzeczność

Właściwość języka poetyckiego jest tej natury, że mieści w sobie powszedniość i nawet nie zdradza pretensji do jakiegokolwiek symboliczności. Ta powszedniość jednak, poprzez jej nasycenie, natężenie realiami, zawiera w sobie pewien zasób nadwartości. Poeta dotknął tego problemu, szkoda, że incydentalnie, nie rozwijając szerzej, w wierszu „Skóra w poezji”, gdzie deklaruje, że *odszuka jej stan nadmaterialny*. Bardzo ciekawy jest np. wiersz „Dzwon bez powietrza”. Autor opisuje przedmiot – dzwon we wszystkich możliwych użytecznych funkcjach, tylko nie w funkcji narzędzia wydającego dźwięk. Programowa „dorzeczność” oznacza w poetyce Morawskiego po prostu maksymalne dążenie do opisu analitycznego, adekwatnego do sytuacji i prawdy. W poemacie „Rzecz o dorzeczności” po wielokroć Zdzisław Morawski wraca do próby zdefiniowania własnego zadania: *Musisz być dorzeczna/ Drewniana/ Kamienna*. Szedł w tym kierunku do końca. Jednak jego poezja nie jest monolitem, którego nie dotyczyłyby ewolucyjne zmiany. Przypomina nakładane się na siebie słoje drzewa. Każdy jest etapem do następnego.

### Horyzonty refleksji

Z upływem czasu dogmatycznie rozumiana *dorzeczność* traci swój prymat i zostaje wzbogacona refleksją, rozważaniami, dyskursem intelektualnym. Może on dotyczyć funkcjonowania społeczeństwa, może przerodzić się w szereg niepokojących pytań: *Jakie mamy ręce/ Jakie mamy stawy/ Jakie grzbiety napięte, gdy dźwigają ciężar?* Pytania, co wyraźnie widać, stawiane są w poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności. Wyrażają poczucie jedności z tymi *grzbietami*. Na jaw wychodzi z troską o ład społeczny, o wypełnienie powinności *wobec lnu przy maszynie, co trzeba przetworzyć* („Pytania zwyczajne o pracy naturze”). Tak dokonuje się bezpośrednie przejście do refleksji o szerszym horyzoncie. Najogólniej mówiąc dotyczy kryzysu norm moralnych i ideowych. Biegnie równoległe. Jest drugim skrzydłem jego poetyki. Tę wartość podniosła Iwona Smolka opisując zbiór „Obecność” („Nadodrże 1974, nr 17) a zwłaszcza Leszek Szaruga w recenzji „Reliefu z betonu” („Nadodrże 1977 nr 13): *Jest to zbiór silnie osadzony w nurcie poezji moralizatorskiej, odwołującej się do klasycznych kanonów etycznych i estetycznych. Wiadome jest chociażby w tytułach poszczególnych utworów: „Toast Sokratesa”, „Wyznanie Cyncerona”*.

Ten nurt pozostał żywotny w poezji Morawskiego do końca jego twórczości. Można w nim odczytać *patriotyczne wezwanie do braku pokory, do niezgody*. Antyczne inspiracje szły jakby równoległe z postrzeganiem obcości zewnętrznej rzeczywistości. Pisze – owszem – także wiersze o Gorzowie: „W cieniu Gorzowa”, „Ulica Wodna w Gorzowie”, „Straganiarki gorzowskie”. Daje w nich wyraz lokalnego patriotyzmu i więzi – jak to się dzisiaj mówi – z „małą ojczyzną”. Oznaczają jednak, że pełnią poetyckiej wizji wpisuje się w ten najbliższy, urbanistyczny krajobraz i społeczne życie, przyjmuje pozycję jednego z wielu, którym nie jest obcy ani koloryt, ani dolegliwość codzienności. Dolegliwość ta miała w pewnym momencie przybrać postać szczególnie ostrą, gorzką i rozczarowującą. Choćby już w wierszu „Uklon”, w którym poeta rejestruje stan swojego samopoczucia: *smutek łagodny trzymałem w oczach prawie cały dzień*. Rzeczywistość wkrótce miała jednak skomplikować się zasadniczo. Dla poety stanowiła kolejne, najtrudniejsze wyzwanie. Podobne spostrzeżenie rodzi się, gdy przeczytamy nacechowany dramatyzmem osobistego przeżycia wiersz „Emigracja w Gorzowie”, w którym pyta:

*być obcym wśród swoich/ Być emigrantem pośród łąków żyta/ Walczyć o kromkę chleba (...) I ból ludu opisać tymi wyrazami.*

### Nadwarciańskie klimaty

Jakakolwiek by nie była jego sytuacja osobista, nie spowoduje nigdy odwrócenia się Zdzisława Morawskiego od współczesności. Takiej postawy nie mógłby zaakceptować. Oczywiście, trudności się piętrzą. Swoją nieprzystawalność odczuwa mocno, ale ciągle pełni dawną misję. Chce *być sprawcą poezji/ I wiersza i życia*. Tu z jednej strony pojawia się osobista nuta liryczna, oznaczająca bardzo prywatne zbliżenie się do ludzi, do swoich rozmówców z gorzowskiego empiku, ze spacerów czy biesiadnych spotkań. Tom „Wektory”, cały niezwykle przesączony jest zamyśleniami. Oddaje klimat końca lat siedemdziesiątych. W wierszu „U Dębickiego” zapisuje: *Siedzieliśmy w pokoju wśród szaf i zegarów/ Piliśmy trunek z herbowego szkła/ Graliśmy w szachy*. Stwarza nastrój kameralny, prywatny, konfesyjny. Kontempluje pejzaż nadwarciański w „Nad Wartą”. Pisze wielki poemat „Wzgórze miasta”, w którym jest zakorzenienie, patriotyzm i afirmacja istnienia, będąca udziałem wyłącznie człowieka dojrzałego, doświadczonego wieloma osobistymi zmaganiem – człowieka patrzącego z troską na wszystko, co tę przestrzeń stanowi: *Niech będzie pozdrowiony każdy gołąb w parku/ Każde drzewo, twarz każda/ Każde oko i usta*. Delikatnie, dyskretnie wskazuje na urodę tej okolicy. Patetyczna stylistyka jednak ledwie skrywa to, co można było przeczuć – społeczne wydarzenia.

Z jednej strony więc dopełnia się i – co ważne – równoważy ten świat całą gamą treści. Już mniejszą rolę odgrywa funkcjonalizacja widzenia, które ma na celu wykreowanie realnej magii rzeczy, a z drugiej coraz ostrzej uwidaczniają się zagrożenia.

### Przecucie konfliktu

Kilka wierszy przeczuwa, określa i opisuje ten konflikt. W wierszu „Hefajstos” poeta pyta wprost: *Dlaczego w sztolniach nie łupie się węgla?! Dlaczego świdy milczą, nie buzują piece?! Dlaczego Hefajstos zawiesił swój młot?* Obserwacja napawa lękiem, pojmował bowiem Morawski każdy społeczny incydent jako możliwość zburzenia tego, co już zostało zbudowane, po prostu niepewne jutro, rezygnację z konstruktywnego myślenia o świecie najbliższym, który potrzebował ewolucyjnych przemian. A tu cały był wyrażał niepewność, stawał się nieprzewidywalny. Któż zresztą nie odczuwał tego w 1980, 1981 roku i później, gdy w wyniku wprowadzenia stanu wojennego (13 grudnia 1981) okazało się, że dialog społeczny między „Solidarnością” a władzą zostaje przerwany? Radykalizm części opozycji został w ten sposób powstrzymany, ale zaowocowało to doznaniem szczególnego rodzaju bólu, który wynikał w szerokim odczuciu społecznym z poczucia zawodu. Wszyscy pokładaliśmy ogromne nadzieje w zbudowaniu nowego życia.

### Dwa poematy

Te uczucia były znane Zdzisławowi Morawskiemu. Jego wstrząsający poemat „Ziemia dla żywych”, napisany między 14 a 22 stycznia 1982 roku, jest dowodem, że postanowił zaprotestować. Wyrazić swoje zdumienie i niezgodę. Odnosił postawy, których nie mógł akceptować. Dotąd w jego poezji nie padło słowo „śmierć”. Zabrzmiało dopiero w tym poemacie. „Ziemia dla żywych” to zarazem napisana jednym tchem summa własnego życia. Summa spiętrząca wydarzenia osobiste i wydarzenia bieżące. Warto „Ziemie dla żywych” przeczytać wraz z „Tezami do komentarza”. Tam określenia ówczesnej sytuacji są jeszcze bardziej odarte z poetyckości. Dotyczą czasu tworzenia. Wzbogacają je lektura równie intymnych notatek z „Zapisków codzienności”, w których poeta rozszerza refleksje na temat postaw: konformizmu, koniunkturalizmu i oportunistu,

a także opisuje historię walki o publikację tego poematu najpierw złożonego w „Nadodrz”, które nie zdecydowało się go wydrukować, a później w „Ziemie Gorzowskiej”, gdzie się ukazał w całości w świątecznym numerze. Nie był to koniec batalii. W kilka lat później miała się rozegrać w ostrej formie z ówczesnym urzędem cenzury: *Na otwarcie wystawy Kulisiewicza, by ją uatrakcyjnić, aktorzy mieli odczytać moją „Ziemie dla żywych”. Cenzura jednak musiała wyrazić zgodę, by mogło to nastąpić. Zgody nie dała. Poemat nie miał prawa funkcjonować publicznie. Nigdy i przy żadnej okazji* (z „Zapisków codziennych”, 2 stycznia 1985).

W zwartym druku ukazał się dopiero w zbiorze „Pieśń moich rzeczy” (1990).

W tym poemacie napisanym z wielką mocą i pasją jawi się podmiot jako świadek, rejestrator zjawisk, ale przede wszystkim obrońca ludzkiej codzienności, służący tej obronie, trwaniu życia, woli opowiedzenia się po stronie prawdy. To ważny utwór, gdyż w nim rozegrała się walka o kierunek drogi, którą Morawski jako człowiek i poeta przemierzył. Ze wszystkich sił nie chciał dopuścić do świadomości, że czas oto przekreśla jego wiarę, jego *ufność* a pozostaje tylko klęska. Tu zdobył się na niezłomność, dzielność, swoiste męstwo twórcze. Musiał tą drogą dojść do buntu.

### Świadek prawdy

Ten poemat, napisany w szczególnych okolicznościach historycznych, generalnie zwieńczył wszystko, co już wcześniej, w innych tekstach zasygnalizował. Dylematy moralnej odpowiedzialności pojawiały się sukcesywnie. Na przykład w wierszu „W papierni” wyznaje: *Co zrobić z papierem/ Jak doń pióro przyłożyć/ By ślepy na prawo nie został a i dla miłości/ Miał czucie i dotyk*. W tym rzecz. Prawość może domagać się nawet sprzeciwu. Morawski podkreślał, by domagała się również miłości. Tego, co najtrudniejsze. Takim duchem jest przepojona również „Ziemia dla żywych”. Jest apelem o życie i o miłość życia. To jest zarazem obraz wewnętrznego rozdarcia, gdyż sprzeciw i afirmacja z trudem są do pogodzenia. Jeśli jednak taką rozterkę znajdujemy, świadczy ona wyłącznie o twórczej dojrzałości. Poeta wiedział, że każda jednostronność w tym akurat momencie splaszczaloby obraz świata. Poza tym tak naprawdę bez miłości trudno sobie wyobrazić wolność wewnętrzną gwarantującą twórczą żywotność. Ponadto poemat ten jest popisem zachowania miary. Nie dopuszcza żadnych pokus łatwej agitacji. Zwycięstwo Morawskiego polega na tym, że mimo ciężaru, przyjął cały wymiar tego trudnego doświadczenia. Tu tkwią źródła poetyckiej siły, która pozwala odczytać ten utwór nie tylko jako świadectwo dramatu narodowego, ale manifestację wysokiego tonu poetyckiego.

Dokładnie w dziesięć lat później, w sierpniu 1992 roku, napisał Morawski inny celny poemat – „Kamień częścią ziemi”. Dotyczył nowej sytuacji politycznej w Polsce i niemal tego samego rozmiągnięcia się rządzących ze społeczeństwem. Poeta dramatycznie pytał: *Co z wami dziś, obrońcy prawdy?* Jednak rytm tego poematu już nie jest elegijny. Widać, że celem stała się refleksja nad przebiegiem przemian, a nie egzemplifikacja obrazów. Realizację tych przemian obserwował z niepokojem.

## Zdzisław Morawski

### Ojczyzna 88 (tryptyk)

#### Ojczyzna dziada

Była ojczyzna dla mnie wciąż razowa  
Taką boso poznałem ustawiając brogi  
– Poganiając konie w omłotnym kieracie  
I kręcąc śrutownik

Gorąca była twarz babki u pieca  
Zgrzebna i zmarszczona jako liście chrzantu  
Spieczona z chlebem  
W zakalec z gliną i z resztką popiołu

Taką wdychałem z ciepła komyśnego  
Taką z miętą piłem  
Taką ukochałem

#### Ojczyzna ojca

Była dla mnie dłonią złożoną do szabli  
Troską i udręką w błocie z teź i z kurzu  
Znojem sztandaru, modlitwą, pokorą  
Powinnością ranka i wieczoru była

Dla niej każdy cios  
Dla niej każdy wydech  
Dla niej nawet ciało iżby ją użyźnić

#### Ojczyzna wnuka

Mój znój jest moim towarem  
Pot mój ma w sobie sól i chleb  
Surowce sprzedam i u Niemca kupię  
golonkę z piwem

U Francuza wezmę na stół flaszkę wina  
Szwajcar da serca z mozaiką dziur

Moja ojczyzna w pięciu palcach dłoni  
Zaś miłość do niej jest w marzeniu  
że Polska mi ręce z zarobkiem oswoi

### Na zakończenie

Poezja Zdzisława Morawskiego stanowi zjawisko oryginalne. Znajdzie w niej czytelnik obrazy rzeczy kształtowanych w procesie ucłowieczania natury, dążenia do prawdy obiektywnej, warsztatowej rzetelności i precyzji. Zrealizowaną dorzecznosc poetyckiego słowa. Znajdzie cały szereg poetyckich ujęć, które lśnią świeżością nazwań. Był poetą rzeczy, materii, powszedniego życia, krajobrazu Gorzowa. Cechowało go dążenie do wyrazistości formy artystycznej.

Obok poezji pisał również prozę. Pierwszą książkę – „Kwartal bohaterów” wydał w 1965 roku w Wydawnictwie Łódzkim. Druga zatytułowana „Nie słuchajcie Alojzego Kotwy” ukazała się, po wielu perypetiach i staraniach, w Państwowym Instytucie Wydawniczym w 1979 roku. Tkwią one w centrum dylematów moralnych tamtych lat. Weryfikują mity i mistyfikacje, które składały się na losy bohaterów.

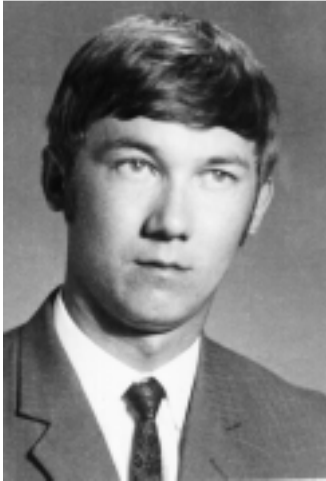
Morawski jest także autorem kilku dramatów, które były wystawiane w teatrach, słuchowisk emitowanych na antenie radiowej oraz wielu felietonów. Tym dziedzicom twórczym należałoby poświęcić osobne rozważania.

**Czesław Sobkowiak**

### Od redakcji

*Krytyk pisał ten esej przed kilku laty na zamówienie Pisma Literacko-Artystycznego „Lamus”. Przypomnieliśmy go w tegorocznym 1 i 2 numerze „Pegaza Lubuskiego” (z nieznacznymi skrótami), gdyż najpełniej jak dotąd i najuczciwiej wskazuje miejsce w literaturze polskiej Zdzisława Morawskiego. Nigdy nie powinna o nim zginąć pamięć, a ginie z najbardziej pod słońcem banalnych powodów: braku pieniędzy*

*na wznawianie książek. Dopiero po 13 latach od śmierci poety udało się wydać Jego ostatnie poetyckie dzieło „Odrą pisane”. Stąd autor eseju nie miał sposobności włączyć jego do swych krytycznych rozważań. W najbliższym numerze „Pegaza”, mam nadzieję ukaże się rozdział, który dopełni analizę poetyckiej drogi gorzowskiego Księcia Poetów.*



Wincenty Zdzitowiecki

## Aparatowy w drodze na Parmas

12 maja 2005 r. Kazimierz Jankowski skończyłby sześćdziesiąt lat, ale niestety, najbardziej utalentowany polski poeta-robotnik zmarł 12 lat temu. Po ukończeniu Technikum Chemicznego w Gorzowie pracował m. in. jako aparatowy w ZWCh „Stilon”. Zmarł na stanowisku pracy w czasie nocnej zmiany.

Był niepokorny we wszystkim co robił – jako robotnik i jako poeta, publicysta i powieściopisarz – nie mógł pogodzić się z zastaną rzeczywistością. Walczył z nią na zebraniach, przy przemysłowej aparaturze chemicznej i w życiu codziennym. Spalał się w tych zmaganiach, aż w końcu dopadł go zawał. Jego psychika nie wytrzymała tych ciągłych napięć, jakie niesie nieustanna czujność – był człowiekiem bardzo zamkniętym w sobie, zaciętym w swoich przekonaniach o możliwości zreformowania partii i ustroju socjalistycznego w Polsce lat osiemdziesiątych. Nie dowierzał „Solidarności”, choć w końcu się do niej zapisał. Legitymacji partyjnej nie rzucił jednak nigdy. To by się kłóciło z jego porządkiem rzeczy. Popierając politykę generała Jaruzelskiego, zadedykował mu swój buntowniczy poemat „Robotnicy”. W zamian otrzymał pięknie skonstruowane podziękowanie na śnieżnobiałym papierze, które wyszło z kancelarii Komitetu Centralnego PZPR.

### Słynna flanelowa koszula

Z benedyktyńską cierpliwością przez lata wklejał do grubych, akademickich kajetów wszystko, co opublikował i co pisano o nim. W każdym było ze dwadzieścia tytułów czasopism z informacją, co i kiedy wydrukował. Od czasopism literackich do partyjnych i zakładowych, np. „Stilon Gorzowski”. Zapisywał wszystkie swoje spotkania autorskie, sympozja, w których brał udział i niezliczone laury w konkursach literackich. Wklejał nawet odcinki pocztowe z kwotami nagród i honorariów. Wszystkie zaproszenia na imprezy, listy od znajomych adeptów pisania, redaktorów, profesorów i innych ludzi. Wiersze numerował.

W domu zajmował się wszystkim, co – według niego – należało do mężczyzny. Chętnie wędkował. Siedział w nim też chłopiec; czytał masę powieści przygodowych. Z tego, że nosił przy sobie karteczki do notowania swoich myśli, można wnioskować, że prawie zawsze był w transie pisania. Po śmierci w kieszonce jego ulubionej flanelowej, roboczej koszuli w kratę, znaleziono przy nim pokreślony zwrotek ostatniego wiersza.

Osobny gruby kajet o zielonych okładkach, to tak zwane pierwociny literackie. Skrzątnie przepisywał w nim drobnym maczkiem, a ozdobnymi literami wiersze z widokówek, które wysyłał swoje przyszłej żonie – Elżbiecie. Prawdopodobnie są to utwory miłosne i erotyki, bardzo trudne dziś do odczytania. Pani Ela mówi, że bardzo jej się one podobały i nimi właśnie ją ujął. Poznali się na dworcu PKP w Krzyżu, dokąd z niedalekiego zakładu fryzjerskiego, gdzie odbywała praktykę, przychodziła na tanie obiady serwowane przez bufet w poczekalni. A on właśnie jechał z Gorzowa do Warszawy albo odwrotnie i musiał czekać na swój pociąg. Wkrótce wsiedli do tego samego pociągu – życiowego. Pobrali się i zamieszkali w ciasnym mieszkaniu na osiedlu Stilonowskim. Tam urodziła im się córka Katarzyna.

### Życiorys własny robotnika

Stanowili rodzinę tradycyjnie robotniczą: ona pracowała jako fryzjerka, później – w wydziale transportowym „Stilonu”, on – jako aparatowy na trzy zmiany w systemie czterobrygadowym na wydziałach produkcyjnych, następnie w wydziale naukowo – badawczym. Miał już bogate doświadczenie w dozorowaniu aparatury, w tym tzw. szaf sterowniczych, o których wspomina w swojej powieści „Oaza niepokornych”. Za powieść tę otrzymał jedną z dwóch głównych nagród w konkursie na życiorys własny robotnika, ogłaszanym co kilka lat przez poważne instytucje socjologiczne i literackie. Fragmenty tej powieści z kluczem, gdzie opisuje walkę robotnika z mafią administracji zakładowej, publikowało swojego czasu czasopismo RSTK „Twórczość Robotników”. Kilka razy podejmowano starania o jej wydanie – ostatni raz na dziesięciolecie śmierci pisarza. WAG „Arsenał” ma gotowy skład do druku – ale z pozaliterackich przyczyn nie doszło jeszcze do jej wydania.

W relacji żony – Elżbiety był Kazimierz człowiekiem, który nie mógł przejść obojętnie wobec krzywdy drugiego człowieka, wobec nieposzanowania wspólnego mienia, wobec produkowania bubli. Pisał o tym wszędzie, nawet do Gierka, zabierał głos na zebraniach, na łamach prasy, w wierszach, opowiadaniach i powieści. Miał z tego powodu wiele przykrości w zakładzie, nawet ze strony swoich współtowarzyszy pracy. O jego charakterze niech świadczy choćby to, że potrafił kupić zepsuty włącznik elektryczny i wymienić go na klatce schodowej domu, gdzie mieszkali. A wtedy dobro publiczne częściej przechodziło ze wspólnego w dobro prywatne...

Bardzo przeżywał okres transformacji ustrojowej, a wcześniej strajków. Kiedy żona poszła „na strajk” i przyłączyła się do załogi wydziału transportowego „Stilonu”, przybiegł za nią. Chciał, aby poszła z nim do domu. Elżbieta odmówiła, musiała być solidarna – bała się ostracyzmu środowiska. Kiedy wróciła, zastała go w domu spokojnego, zajętego pisaniem. Nigdy do tej sprawy już nie wracał.

### Uznany za poetę z cenzurem

W początkowych recenzjach i omówieniach jego wierszy jest jeszcze dużo osądów krytycznych. Tomik „Apelacje” niektórzy recenzenci uznali nawet za przedczesny debiut książkowy. Dlatego pewnie, obsyłając swoimi utworami tak wiele konkursów literackich, zdobywając nagrody, chciał udowodnić – jak później przyznał w pewnym wywiadzie prasowym – że rozwija się i zasługuje na publikację. Był rozżalony, że niektóre czasopisma, szczególnie literackie, nie chcą częściej drukować jego wierszy.

Przy jego późniejszych publikacjach książkowych – „Robotnicy”, „Napięta struna czasu”, „Słowa niekochane”, „Słowa w drelichu”, recenzenci złagodnieli. Owszem, dostrzegali w jego wierszach echa Broniewskiego, ale dodawali, że rewolucyjny, jakoby skandowany na wiecach wiersz Jankowskiego, to twórcze rozwinięcie tamtego sposobu pisania i nie ma nic wspólnego z socrealizmem. Kazimierz był dumny, kiedy uznany gorzowski literat – Zdzisław Morawski – późniejszy autor wstępu do tomiku „Słowa w drelichu” osobiście przyszedł do niego i zaproponował wydanie jego wierszy. Zawiadomienie o przyjęciu do Związku Literatów Polskich zastało Kazika już w drodze do nieba poetów. Pośmiertnie przyjaciele wybrali z jego spuścizny wiersze, z których powstał tomik „Przyjdz pod fabrykę”.

O książce tej filozof i krytyk Jan Kurowicki pisał: *Z owego wyboru wyłania się świat, jakiego nie znajdziemy w najnowszej poezji*

polskiej. W poezji Jankowskiego chce przemawiać obiektywność form społecznego życia, tak jakby ta twórczość wywodziła się z zupełnie innej rzeczywistości. Tą rzeczywistością jest świat pracy: fabryki, maszyny, zarabianie na chleb poprzez robotę. Z drugiej zaś strony – coś komplementarnie z tym światem połączonego: układy społeczne i polityczne, hierarchie biurokratyczne itp., itd. Bo to „coś” określa sens lub bezsens roboty; od niego zależy płaca, cała organizacja robotniczego trudu. A w jednym i drugim łącznie rodzą się emocje i słowa. Albo pełne bezsilności milczenie.

To stanowi „miejsce akcji” poezji Jankowskiego, określa jego horyzonty i punkty orientacyjne. Oczywiście, pojawiają się w niej też i inne tony. Są w tej twórczości utwory liryczne, próby analiz egzystencjalnych, próby filozoficznych uogólnień, ale nie one określają charakter jego poezjowania, a właśnie to, co wyżej wskazałem. W formie tej poezji pobrzmiewają echa Broniewskiego, Gałczyńskiego, Tuwima. I nie jest to przypadek. Autor bowiem chciał tworzyć tak, żeby jego głos był dobitny, odwoływał się do symboliki znanej i najprostszej, by porywał. Z kolei metaforyka, jaką się posługiwał, służyła ukazaniu świata, w którym przebiega praca, jakby ów świat był partnerem człowieka. Złym albo dobrym. Dlatego za jej pomocą antropomorfizował go. Wyposażył w wolę, rozum, uczucia. Niekiedy – estetyzował, aby wydawał się bardziej ludzki i mniej bezduszny niż w swej postaci rzeczywistej.

To wszystko sprawia, że dużo w tej twórczości patosu. Mogłaby być ona wykrzykiwana na wiecach czy recytowana z estrady. Czyżby jej autor chciał być robotniczym trybunem? Może. Każdemu wolno chcieć. Choć dzisiaj to raczej niemożliwe.

Ale wiersze te nie tylko opisują pewien świat obiektywny. One chcą weń ingerować. Zmieniać. Stad – wciąż w nich obecny ton publicystyczny. Wyrazy gniewu, nadziei, oczekiwań, rozczarowań, które zawsze mają konkretnego społecznego czy politycznego adresata. Ten adresat zresztą się zmienia. Ale twardo zrytmizowane i często rymowane strofy Jankowskiego zawsze wymierzone są jasno i wyraźnie. I są aktualne. To dobrze, że wydarzył się Kazimierz Jankowski. Szkoda, że odszedł zbyt wcześnie.

### Zasiał, nie zebrał

Kiedy zwróciłem się do córki poety, Katarzyny Stankiewicz-Rury z prośbą, aby coś opowiedziała o ojcu, nie chciała o nim mówić. – Mama wie najwięcej, to ona mu pomagała we wszystkim. Miałam dość tej poezji przez 20 lat domu rodzinnego – zakończyła. Ale mówiła dosyć długo. Dowiedziałem się, że sama pisze, choć pod pseudonimem; przez ostatnie lata zamieściła ponad 400 publikacji w prasie kobiecej. Honoraria z tych publikacji pozwoliły jej zrezygnować z pracy w hipermarkecie. Ma dużą łatwość pisania. Wychowuje dwoje dzieci. W końcu napisała kilka słów o ojcu:

Od razu notował pomysły na wiersze, żeby nie uciekły. Gotowy wiersz przepisywał na maszynie do pisania, a że tworzył dużo, mojemu dorastaniu nieodłącznie towarzyszył jej stukot. Pierwszym krytykiem jego poezji była moja mama Elżbieta. Największy problem sprawiały mu tytuły wierszy, więc często wymyślała je mama. To ona wspierała go, wyłączała w codziennych pracach, stwarzała warunki do tworzenia. Uwielbiał las, który kojarzył mu się z dzieciństwem spędzonym w leśniczówce, ponieważ jego ojciec przez wiele lat pracował jako leśniczy. Pewnie dlatego tak chętnie jeździł na warsztaty RSTK do Lubniewic, gdzie nie tylko odpoczywał, ale i doskonalił swoje artystyczne umiejętności. Ciężko pracował w fabryce na trzy zmiany, lecz zawsze znajdował w sobie chęć do pisania. Poezja niewątpliwie była jego wielką miłością. Aby się skupić, potrzebował ciszy i spokoju. Staraliśmy się z mamą nie hałasować, żeby mógł zagłębić się w swoich myślach i przelać je na papier. Na świat patrzył przez okulary i może dlatego dostrzegał więcej niż inni. Znajdował ołśniewa-

jące porównania dla zwykłych szarych rzeczy. Do końca pracował nad sobą. Honoraria autorskie inwestował w słowniki i często z nich korzystał przy pisaniu. Wierzył w swoje ideały, przestrzegał zasad.

Nikt nie umiera w porę, ale on odszedł naprawdę przedwcześnie. Nie doczekał się wnuków, nie zdążył się dowiedzieć, że ja też piszę. Poszedł na nockę do „Stilonu” i już do domu nie wrócił. Jednak został z nami wszystkimi na zawsze poprzez swoją twórczość.

Każdy przeczytany wiersz, każde wspomnienie o nim jest uwięzieniem jego pracowitego, choć zbyt krótkiego życia. Nic nie poszło na marne, ani jedna chwila spędzona nad kartką papieru nie była stracona. Zwykły człowiek o niezwykłej duszy pozostawił nam wszystkim w spadku swój dorobek artystyczny. Odpoczywaj w pokoju, Tato...

### Także byłem aparatowym

Jego wiersze-agitki na tablicę informacyjną w 1980 roku wyciągnęła spod korca równie znana poetka i robotnica „Stilonu” Maria Przybylak. Ośmielała go do pisania, do zabierania głosu na forum publicznym, do doskonalenia warsztatu pisarskiego. Dalszej oglądy twórczej nabierał działając w ruchu literackim RSTK.

Nie znałem go osobiście, choć sam przez, wiele lat byłem robotnikiem piszącym, Nawet pracowałem w „Stilonie” jako ślusarz, a później aparatowy w wydziale polimeryzacji przy obsłudze kraja-rek i wanien, o których on napomyka w jednym ze swoich wierszy. Produkowaliśmy tam przędzę kordową do wytwarzania m. in. opon samochodowych. Też na trzy zmiany i w systemie czterobrygadowym.

Podobnie jak on widziałem człowieka w procesie produkcji i zarządzania administracyjnego, ale kobiet szarych, przedwcześnie zestarzałych ze zmęczenia starałem się nie dostrzegać. W halach produkcyjnych widziałem przy maszynach przede wszystkim młode, ładne podniecające dziewczyny i kobiety. On pisał o zmęczeniu i szarości produkcyjnego życia, ja przyrównywałem ludzi do maszyn i urzędzeń, a ich aktywność życiową do procesów chemicznych i technologicznych. Pisałem o przemysłowym ogrodzie – on o przemysłowym piekle, które ludzi unicestwia.

Kto miał rację?

## Kazimierz Jankowski Nie ma sprawy

Ich trzech a maszyn dwadzieścia  
Na twarzach historia losu  
Zatkany nawiew powietrza  
Oddychać nie sposób  
Olej w obłoki się zmienia  
Dyszą gorące zestawy  
Dym zniekształca marzenia  
Nie ma sprawy  
Jednemu już sił nie starcza  
Przychodnia niby pałacyk  
Wchodzi grzecznie na palcach  
Zdolny do pracy  
Nazajutrz znów jest w robocie  
Śmierć potwierdza obawy  
Miał lat trzydzieści osiem  
Nie ma sprawy

/Pierwodruk „Bez Przysłony” nr 9/10, 1988 r./

Krystyna Kamińska

## ŻYCIE LITERACKIE NA ZIEMI GORZOWSKIEJ

Bezpośrednio po 1945 r. ważniejsze było tworzenie zrębów nowego życia niż literatury. Tym bardziej, że Gorzów stał się stolicą Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu dla administrowania ziemiami zachodnimi, które weszły w jego skład po wojnie. Wśród ludzi przybywających do miasta, tych delegowanych do rządu, ale i tych zwykłych ludzi z kresowych wsi i małych miasteczek, którzy zamieszkali w Gorzowie znaleźli się również autorzy prac literackich, m.in. Włodzimierz Korsak, pisarz z ugruntowaną pozycją, który do tworzącej się społeczności wniósł kulturę szlachecką dalekich kresów i zamiłowanie do przyrody. Był duszą Koła Towarzystwo-Literackiego zorganizowanego w grudniu 1946 r. przy Polskim Związku Zachodnim. W domu prezesa Związku – Edmunda Gruzińskiego przy ul. Bohaterów Warszawy 5, odbywały się tzw. środy literackie, podczas których prezentowano własne i obce utwory. Dawały one ich bywalcom powiew innego ducha, wyzwalały od codzienności. Obok utworów Korsaka czytano podczas środowych spotkań okolicznościowe wiersze nauczycielki i działaczki społecznej Janiny Jaczewskiej oraz fragmenty powieści Natalii Bukowieckiej-Kruszonowej „Rubież” drukowanej na łamach „Głosu Wielkopolskiego”.

Rok 1950 przyniósł gorzowskiej kulturze wiele niekorzystnych zmian. Utworzenie nowego województwa z siedzibą władz w Zielonej Górze spowodowało zmianę miejsca zamieszkania wielu ambitnych osób. Janina Jaczewska wyjechała do Zielonej Góry, państwo Kruszonowie przenieśli się do Warszawy. Pozostał Włodzimierz Korsak, który jednak coraz bardziej zaszywał się w podgorzowskie lasy, tam szukając spokoju od obcej mu i wrogiej socrealistycznej polityki kulturalnej piętnującej jego szlacheckie pochodzenie i gusty.

Zmiany w polityce przyniósł rok 1956. Do Gorzowa impulsy przysły z Zielonej Góry. Tam w 1957 r. utworzono Lubuskie Towarzystwo Kultury, z którego inspiracji nastąpiło wielkie ożywienie na wielu płaszczyznach życia kulturalnego. Dla literatury ważne były pierwsze książki poetów mieszkających na Ziemi Lubuskiej, w tym także w Gorzowie.

Odkryciem połowy lat 50-tych była Papusza, cygańska poetka, która choć nie uczestniczyła w życiu literackim regionu, była ceniona jako samorodny talent poetycki. W 1956 roku „Pieśni Papuszy” w tłumaczeniu Jerzego Ficowskiego wydało wrocławskie Ossolineum, co było formą szczególnej nobilitacji. Papusza została przyjęta do Związku Literatów Polskich, otrzymywała nagrody państwowe i regionalne, ale swoje monologi poetyckie wygłaszała w parku, wróżyła, żyła życiem Cyganki.

Na przełomie lat 50-tych i 60-tych rozpoczęła twórczość pisarka wysoko oceniona w swoim czasie na forum ogólnopolskim – Irena Dowgielewicz, która tworzyła w zaciszu domowym. „Od debiutu prozatorskiego Ireny Dowgielewicz w 1962 r. zaczęła się historia tej dziedziny pisarstwa na Środkowym Nadodrzu” – napisał Henryk Berezka („Nadodrze” 1967 nr 2). A Henryk Ankiewicz obrazowo określił: „Pierwsza spośród pisarzy tworzących na Ziemi Lubuskiej weszła głównymi drzwiami do salonów powojennej literatury polskiej” („Szkice gorzowskie” s. 78).

W 1957 r. debiutował a w 1959 r. wydał pierwszy tom poezji Zdzisław Morawski, najbardziej znany gorzowski poeta, człowiek, który swoim temperamentem trybuna i zdolnościami oratorskimi odciskał bardzo silne piętno na całym życiu kulturalnym miasta i regionu. Nie bez przyczyny przyłgnęło do niego określenie „Gorzowski Książę” a później „Książę Poetów”. Zdzisław Morawski stworzył nową teorię poetycką, odcinał się od wiązania poezji ze

światem przeżyć duchowych, a dążył do „stężenia materii w wiersz tak, by materia aż chrzęściła”. Jego pomysły literackie szerzej były dyskutowane w kręgach warszawskich niż gorzowskich. Tu on i jego dorobek artystyczny akceptowany był bezdyskusyjnie.

Niezaprzeczalną zasługą Zdzisława Morawskiego była piecza nad młodymi poetami. To on od razu poznał się na talentach Stanisławy Plewińskiej i Kazimierza Furmana, pomógł im w wejściu w literacki świat.

Do tego grona pisarzy z przedwojenną datą urodzenia zaliczyć należy także Floriana Nowickiego, który od schyłku lat pięćdziesiątych współtworzył krajobraz literacki Gorzowa twórczo przetwarzając swoje doświadczenia wojenne i powojenne. Równie ważne były jego dokonania organizatorskie, gdy najpierw jako redaktor pierwszego pisma gorzowskiego – „Stilonu” a później prezes Gorzowskiego Towarzystwa Kultury wspierał młodych zdolnych wprowadzając ich utwory na łamy pisma lub do książek wydawanych przez GTK.

\* \* \*

Na przełomie lat 60-tych i 70-tych wokół „Stilonu Gorzowskiego” skupiła się grupa młodych, najczęściej urodzonych jeszcze przed wojną, ale ukształtowanych już w powojennej, socjalistycznej rzeczywistości. Złączył ich Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy przy Związku Walki Młodych a ton im nadawał utalentowany pisarz Zygmunt Trziszka. Zaznaczyli oni swoją przynależność do Klubu wydając pierwsze gorzowskie pismo literackie – „Nadwarcie” jako dodatek do „Stilonu Gorzowskiego”. Choć ta erupcja literacka trwała krótko, bo Trziszkę jako młodego zdolnego porwano szybko najpierw do Zielonej Góry, a potem do Warszawy, jednak echa fermentu pozostały. Z tych dyskusji zrodził się legendarny „stolik nr 1”, który miał duże znaczenie dla kultury Gorzowa w ogóle. Na porannej kawie w klubie MPiK zbierali się wszyscy, którzy w latach 70-tych mieli ambicje tworzenia w mieście wyższej kultury. Z inicjatywy „stolikowców” powstało pismo „Ziemia Gorzowska”, które ukazywało się jako jednodniówka, powstała Gorzowska Orkiestra „Odeon”, tu zrodziła się myśl o jazowym klubie „Pod Filarami”, stamtąd wyrosła idea plenerów tkackich. Choć jednym z czołowych bywalców „stolika nr 1” był Zdzisław Morawski, trudno jednoznacznie wskazać utwory literackie inspirowane stolikowym fermentem. Jeśli kilka takich powstało, to raczej z przemyśleń lub w opozycji do głoszonych tam treści. Tak było w przypadku młodzieńczych utworów Kazimierza Furmana.

Dla życia literackiego miasta ważne było uruchomienie pierwszego pisma o charakterze społeczno-kulturalnym – „Ziemi Gorzowskiej” wydawanej przez Gorzowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Lata 60-te i 70-te to bardzo trudny okres dla wszystkich regionalnych inicjatyw wydawniczych. W czasach reglamentacji myśli i papieru, trzeba było uzyskiwać zgodę władz centralnych na prawo do opublikowania, a o treściowej zawartości książki lub pisma decydował miejscowy cenzor. W tych warunkach od 1971 do 1978 r., gdy pismo przekształciło się w miesięcznik Gorzowskiego Towarzystwa Kultury, wydano 21 numerów. Na łamach tej „Ziemi” (jako że tytuł przechodził różne przeobrażenia) utwory literackie publikowali: Zdzisław Morawski, Mieczysław Miszkin, Kazimierz Wachnowicz, Tadeusz Szyfer, Romuald Liszka, Teresa Wilczyk, Maria Przybylak, Beata Ananiewicz-Szmidt, Wincenty Zdzitowiecki, Wojciech Sroczynski, Kazimierz Furman. Publikował także Janusz Olczak, przez powojenną młodość związany ze Skwierzyną, ale swoim temperamentem literackim obecny także w gorzowskiej kulturze.

Do 1975 r., czyli w czasach powiatowego Gorzowa, ukazało się

30 książek pisarzy związanych z regionem gorzowskim. Analizując ten okres Zdzisław Morawski napisał: „Jeśli nasze środowisko funkcjonuje w obiegu literackim, to stało się to na skutek autentycznego dorobku pisarzy. Ale dorobek ten powstał całkowicie prywatnie, na marginesie własnych trosk i kłopotów o życiową codzienność, codzienność nawet – trzeba to głośno powiedzieć – kosztem wolnego czasu, który ktoś zużywa na polowanie, inny na łowienie ryb, trzeci na uprawianie działki, czwarty na komercyjne kolekcjonowanie znaczków. Znaczący to, że dorobek powstał kosztem nadmiernej eksploatacji organizmu, a tych strat nikt pisarzowi nie wyrówna” („Ziemia Gorzowska”, sierpień 1977; kolejne wydania pisma nie były numerowane). Pobrzmiewa w tej wypowiedzi gorycz wynikająca z braku pomocy ze strony władz zwierzchnich a także przekonanie, że taka pomoc należy się tym, którzy tworzą wartości wyższe.

\* \* \*

Fakt utworzenia województwa gorzowskiego w czerwcu 1975 r. znacząco wpłynął na rozwój kultury, w tym także literatury. Do Gorzowa przeniósł się na stałe Witold Niedźwiecki, prozaik o ugruntowanej pozycji, który w 1978 r. podjął tu pracę jako redaktor naczelny pisma „Rolnicza Warta”. Z redakcją już tygodnika „Ziemia Gorzowska” od 1980 r. związał się na wiele lat inny prozaik – Bronisław Słomka. Nowi autorzy gromadzili się wokół Gorzowskiego Towarzystwa Kultury. GTK wydawało tomiki poetyckie w serii Biblioteki Literackiej GTK i prace dotyczące historii regionu w serii Biblioteki Regionalnej. Sukces, jakim było ich wydanie, jest zasługą przede wszystkim Anny Makowskiej-Cieleń – sekretarza GTK oraz współpracujących z nią członków Zarządu. Na podkreślenie zasługuje pierwsza w regionie gorzowskim antologia poetycka pt. „Nauka tańca”. Spośród wydanych wtedy 30 książek literackich za najważniejszy debiut uznano książkę Elżbiety Skorupskiej „Nim dojdę”. GTK organizowało także sesje literackie, inspirowało różne formy upamiętnienia pisarzy.

Dla gorzowskiego życia literackiego ważne było powołanie w 1981 r. RSTK w którym jako pierwsza zaczęła działać sekcja literacka. Na jej czele stanęła Maria Przybylak. Obok niej najsilniejszą osobowością był Kazimierz Jankowski. Gorzowskie RSTK powiązane było ideowo i programowo z innymi Stowarzyszeniami tego nurtu, tym samym członkowie uczestniczyli w zdarzeniach literackich organizowanych w całym kraju, publikowali na łamach pism o ogólnopolskim zasięgu. Sami także organizowali wiele imprez pod ogólnym hasłem „Obrazy – słowa – dźwięki”. W Stowarzyszeniu przywiązuje się dużą wagę do doskonalenia warsztatu. Służą temu organizowane co roku Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne. Na warsztatach sekcji literackiej konsultantami bywali tak znani pisarze jak: Janusz Koniusz, Józef Lenart, Roman Śliwonik, Ireneusz K. Szmidt, Andrzej K. Waśkiewicz, Marek Wawrzkiwicz. Przez dwadzieścia lat działalności z sekcją literacką związanych było kilkadziesiąt osób. 12 spośród nich ma wydane tomiki poetyckie, niektórzy po kilka.

Rok 1989 przyniósł zmiany istotne także dla literatury. Papier przestał być limitowany; skończyły się ograniczenia związane z koniecznością uzyskania zgody cenzury na wydawanie pism i książek. Poligrafia stała się jedną z najszybciej rozwijających się dziedzin gospodarki. Powstało wiele nowych wydawnictw. W zasadzie książkę może wydać każdy, kto ma na to pieniądze lub znajdzie sponsora. Wiele osób korzysta z tej możliwości. Niektórzy, dla oszczędności, często kosztem jakości edytorskiej, zanoszą tekst wprost do drukarni, nie szukając wydawcy. Ta łatwość publikacji rodzi jednak szereg utrudnień. Po pierwsze koszt wydania książki nie jest mały, a chętnych na wspieranie literackich dokonań nie widać. System dystrybucji książek rodzi trudności z dotarciem do czytelnika. Systematycznie zmniejsza się krąg odbiorców. Wysoka cena książek wpływa

na ograniczenie liczby nabywców, nawet biblioteki starannie selekcyjną zakupy. Nie jest spójny system informacji, bo książkę można wydrukować nawet bez znaku ISBN, a informacja regionalna opiera się na ustnych przekazach.. Dla badacza życia literackiego największą barierą jest dotarcie do wszystkich książek wydanych przez autorów związanych z regionem.

Kolejną cezurą będzie rok 2004 r. W grudniu oficjalnie został powołany w Gorzowie Oddział Związku Literatów Polskich liczący 22 członków w tym 10 kandydatów”. Rok wcześniej z inicjatywy Ireneusza K. Szmidta powstało Pismo Literackie „Pegaz Lubuski”, wokół którego znów zaczęli się gromadzić twórcy gorzowscy. Do integracji środowiska był już tylko krok.

\* \* \*

Spróbujmy ogarnąć dorobek literacki ostatnich lat:

Grono starszych pisarzy ugruntowało swoją pozycję przez kolejne książki Marii Przybylak, Barbary Trawińskiej, Jerzego Gąsioraka, Jana Grossa, Władysława Łazuki, Witolda Niedźwieckiego, Tadeusza Szyfera i Ireneusza Krzysztofa Szmidta. Sponsora dla swych nowych powieści szukają Bronisław Słomka i Ludwik Ireneusz Lipnicki, a dla wierszy i wspomnień Stanisława Plewińska.

Średnie pokolenie autorów nieśpiesznie, choć systematycznie pomnaża swój dorobek literacki, wśród nich nowe książki wydali Marek Grewling, Krystyna Caban. W krótkim czasie ukaże się trzecia poetycka książka Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej i kolejna Kazimierza Furmana.

Coraz szersze jest grono debiutantów, w gronie których wyróżniają się próby literackie Hanny Kaup i Beaty Klary, i jeszcze uczeń – Małgorzaty Prusińskiej i Agnieszki Moroz. Wielu innych też, prezentuje się czytelnikom w antologiach wydawanych przez szkoły lub pokoleniowe grupy towarzyskie. Można mieć dużą nadzieję, że z grona tego wyrosną przyszli literaci. Tymbardziej, że znajdują opiekę w ZLP i Piśmie Literackim „Pegaz Lubuski” w którego każdym numerze jest kolumna debiutów i młodych poetów.

Ujawniają się nowi twórcy, którzy wydawców znajdują poza Gorzowem. Tu na pierwszym miejscu wymienić należy Ryszarda Botwinę, autora dotychczas wydanych czterech książek, ukrywającego się pod pseudonimem Georg Smeaton..

Oslabły w ostatnim czasie kontakty między pisarzami polskimi a niemieckimi, głównie ze względu na koszt tych kontaktów. Mimo że przestał wychodzić Polsko Niemiecki Magazyn Literacki „Prom”/ „Die Fähre”, nakładem Stow. Literackiego „Prom” i WAG „Arsenal” ukazały się dwie polsko-niemieckie antologie „Idziemy ku sobie”/ „Wir finden zueinander” i „Sklep z nadzieją”/ „Ein Laden mit Hoffnung”.

Odnutować należy pozyskanie dla gorzowskiej literatury znakomitej tłumaczki niemieckiej – Karin Wolff, która przetłumaczyła wiersze Kazimierza Furmana, a jako że jest zafascynowana Cyganami – także wiersze poetów cygańskich – Papuszy, Edwarda Dębickiego i Karola Gierlińskiego-Parno.

Po 13 latach od śmierci gorzowskiego księcia poetów, doczekała się wreszcie druku ostatnia jego książka: „Odrą pisane”. Trzeba wydać zapomniane już książki Włodzimierza Korsaka, Papuszy, Floriana Nowickiego, by przybliżyć dorobek literacki pisarzy, którzy odeszli, nowemu pokoleniu czytelników, szczególnie uczniom, którzy winni znać literaturę regionu. Leksykon Literatury Gorzowskiej chciałby stać się niezbędnym, przewodnikiem po wzlotach i mieliznach naszej lokalnej literatury. Pierwsze inicjatywy w tym zakresie wydawnictwa „Arsenal” i Gorzowskiego Oddziału ZLP, na pewno nie będą ostatnie.

*Krystyna Kamińska*

## TERESA BORKOWSKA



Urodziła się w 1957 r. w Świebodzinie. Z wykształcenia ekonomistka. Debiutowała na antenie Radia „Zachód”. Wiersze jej czytano jako „Radiową książkę poetycką”. Zbiór ten w nowej redakcji i z nowym tytułem „Szukam siebie” ukazał się w 2002 r. Mieszka w Gorzowie. Za książkę „Listy do pana K.” otrzymała nominację do Wawrzynu Lubuskiego 2003. W czerwcu 2004 przyjęła do Związku Literatów Polskich. *e.mail. ter-bo@wp.pl*

\* \* \*

czytam  
starożytne mity  
i z jakiegokolwiek strony  
bym nie podeszła  
to jako żywo  
odnoszę porażające  
świadomość  
wrażenie  
że  
bogowie boginie  
herosi nimfy  
harpie  
i inne indywidua  
to cali my  
kobiety mężczyźni dobrzy źli  
piękni brzydki  
skromni zadufani  
spokojni agresywni  
a Olimp to Matka Ziemia  
to my tworzymy  
wyręczające nas historie  
by uspokoić dręczące sumienia

\* \* \*

wtulona w obłok patrzę  
w zamyśleniu na Ziemię  
jakaż Ty piękna jesteś z wysoka  
nie nie  
za nic  
niżej nie zstąpię  
nie do rzeczywistości  
zbyt dobrze ją znam

\* \* \*

w specyficzny sposób  
wprowadzasz mnie  
w świat rozkoszy  
O tu w zgięciu łokcia  
I tutaj pod płatkami uszu  
wyczuwam twoją pleć  
delikatnie muskając te miejsca  
zaspokajasz swe zmysły  
cała drzę w podnieceniu  
jaki to zapach pytam  
łamiącym się głosem  
to zapach sierści  
dzikiego zwierzęcia  
jaka ona jest w tobie wilgotna  
nie mógłbym cię teraz tak zostawić  
nie możesz

\* \* \*

ma być nowy wiersz  
proszę bardzo  
straciłam kilkanaście lat  
aby zmądrzeć zgłupieć  
nie zmądrzałam  
dzisiaj pustka  
cholerna  
pusta  
a mądrość  
miłość jest jej sterem  
jeśli nie kocham  
mnie nie ma



## KRYSTYNA CABAN



Urodziła się w 1951 r. w Radomsku. Od 1957 r. mieszka w Gorzowie. Z wykształcenia jest elektromechanikiem. Od 1984 r. związana z Robotniczym Stowarzyszeniem Twórców Kultury. Debiut w 1991 r. na łamach pisma „Własnym Głosem”. Wydała trzy tomiki wierszy „Nie gaście ognia” (Gorzów 1998) i „Grzeszna inaczej” (Kraków 2002), „Zapach zmierzchu” (Kraków 2005). Od 2002 r. członek-kandydat ZLP.

## Stało się

tańczył wiatr  
we włosach  
przeźródła trawy  
wyciszała strach  
drżeliśmy nie z zimna  
ale ze szczęścia  
w objęciach świtu  
tańczyliśmy ostrożnie  
by nie podeptać  
jeszcze śpiącego  
zapachu zmierzchu

## Datek miłości

z cienia wyszedłeś  
mgłą okryty  
zrodziłeś się  
jesteś i trwasz  
idziesz ze mną  
gdy chcę  
wierzę że tak jest  
pokonujemy zakręty  
stromie schody  
i bezsilność  
która nie pozwala nam  
być razem

w chwili uniesień  
jesteśmy nadzy  
wobec świata  
ubranego w nieprawdę

\* \* \*

skazana na samotność  
w ramionach drzew  
szukam drogi  
biegnę za światem  
szczęśliwa gdy  
zamykam w dłoni  
pięciolistną koniczynę  
a strach który zatacza  
coraz większe kręgi  
jest bezsilny  
bo wie że umiem  
cerować serce  
igłami sosem



Krystyna Caban



Grzeszna inaczej

Krystyna Caban



Zapach zmierzchu

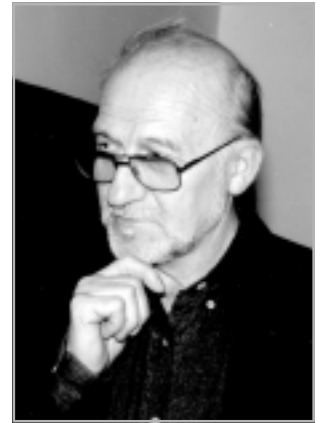
**KAZIMIERZ FURMAN**



Urodził się 20 maja 1949 r. w Jędrzejowie koło Piły. Ukończył LO w Gorzowie. Przez kilka lat mieszkał w Santocku. Debiutował w „Nadodrze” w 1974 r. Otrzymał Nagrodę Kulturalną Prezydenta Gorzowa (1996) i Nagrodę Kulturalną Wojewody Gorzowskiego (1996). Książkę „Odmienne stany świadomości” uznano za najlepszą książkę poetycką 1998 r. i uhonorowano Lubuskim Wawrzynem Literackim. Otrzymał bardzo dużo nagród w ogólnopolskich konkursach poetyckich. Wydał tomiki poezji (wszystkie w Gorzowie): „Powrót do osłupienia” (1976), „Kształcenie pamięci” (1980), „Drzewo grzechu” (1989), „Kalendarz polski” (1993), „Doświadczenie obecności” (1993, 1997), „Wiersze” (1995), „I jeszcze nic nie wiem” (1998), „Odmienne stany obecności” (1998), „Autoportret z drugiej ręki” (po polsku i po niemiecku w tłumaczeniu Karin Wolff, 1999), „Drzewo grzechu +” (2000). Bardzo wiele jego wierszy i opowiadań, ukazało się na łamach czasopism i antologii.. Od czerwca 2004 członek ZLP

**JERZY GAŚIOREK**

Urodził się w 1941 r. w Granowcu. Ukończył UAM w Poznaniu i studia podyplomowe w UMK w Toruniu. Od 1980 r. kieruje Biurem Wystaw Artystycznych. Ma duże osiągnięcia zarówno we własnych dokonaniach plastycznych (specjalizacja: ansamblaż, rzeźba i architektura wnętrz) a także jako organizator zdarzeń plastycznych (od 1984 r. Biennale Sztuki Sakralnej „Sacrum”). W 2001 r. ujawnił swój dorobek literacki w książce „Z szuflady wyjęte”. Dwie kolejne książki poetyckie pt. „Perony leż” i „Dlaczego?” ukazały się w 2002 i 2003 r. Od czerwca 2004 członek ZLP. Publikował wiersze w kilku numerach „Pegaza Lubuskiego” i „Poezji Dzisiaj”



**Zwyrodnialec**

Do ciebie mówię zwyrodnialcu  
do ciebie nie odwracaj głowy  
odpowiedz mi draniu  
skąd mimo tak młodego wieku  
tyle podłogi tyle buty w tobie  
jak to możliwe że tak bez powodu  
skatować możesz chłopca  
co wyszedł z psem na spacer  
studenta bo był inaczej ubrany  
i nie miał przy sobie papierosa  
jak to możliwe że wyrwać  
staruszce torebkę potrafisz  
w której miała ostatni grosz wdowi  
albo dziewczynie  
skarbonkę z sercem  
do której składano  
pieniądze dla dzieci  
dlaczego nauczyciel  
co dzień z obawą  
wchodzi do klasy  
ludzie do tramwajów  
dlaczego kierowcy  
z bojaźni o życie  
mijają autostopowiczów  
choć deszcz i ziąb na dworze  
dlaczego tysy zwyrodnialcu  
przystanek demolujesz  
kijem bejsbolowym  
sprayem paskudzisz  
świeże elewacje  
gwoździem rysujesz  
maski samochodów  
dlaczego nie pozwalasz w spokoju  
obejrzeć filmu meczu piłkarskiego  
dlaczego łamiesz za ledwie przed  
tygodniem posadzone drzewa  
przewracasz nagrobki z krzyżem  
i gwiazdą Dawida  
dlaczego bluzgasz przekleństwami  
dlaczego chodzisz bez kagańca



\*\*\* Ewie  
Są poeci  
Którzy mając piętnaście  
szesnaście lat  
Z bardzo prozaicznych powodów  
Piszą testament  
Swój pierwszy wiersz  
  
W nim pierwsza miłość  
Co rzadko bywa ostatnią  
  
Pierwszy pocałunek  
Preludium do tysięcy pocałunków  
  
Pierwszy wytrysk  
Który nie musi być  
ostatnim dzieckiem  
  
Ale są poeci  
Mają sto dwieście  
Tysiąc lat  
  
Bóg  
Homer  
Chrystus  
Dante  
  
Różewicz  
który ma dzisiaj lat osiem  
osiemdziesiąt  
osiemset  
  
I chociaż życie ich zdradza  
Cicho wymyka się spod kontroli  
  
W zalakowanych kopertach  
Niezapisane kartki





## KAROL GIERLIŃSKI-PARNO

Urodził się w 1938 roku w Poznaniu. Studiował rzeźbę w WSSP w Poznaniu i traktuje rzeźbiarstwo w drewnie jako podstawową dziedzinę wypowiedzi artystycznej. Od 1968 r. związany był z Kołem Korrespondencyjnym Młodych Pisarzy, debiutował w tym samym roku. Miał liczne publikacje w prasie literackiej i w almanachach. Należał do grupy literackiej „Wiry”.

Jest Cyganem z plemienia Szinti, członkiem Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej i posłem do Światowego Parlamentu Romów. Pisze po polsku.

W 2001 roku ukazał się jego debiutancki tomik poetycki pt. „Xararuno thuv – Odległy dym” a w rok później jego wersja polsko-niemiecka pt. „Odległy dym”/”Rauch in der Ferne” – wiersze na język niemiecki przetłumaczyła Karin Wolff.

### Toasty

Wznoszę krople w kryształach.  
Trzymam w dłoni trunek  
brzemienne życzeniami.  
Uwalniam ptaki słów  
– siadają uśmiechem.  
Wyzwalam gwiazdy marzeń  
– srebrzą się zadumą.  
Rozrzucam cekiny życzeń,  
Nad stołem biesiadnym  
Ponad dymem ogniska  
Unosi się tęczą  
– jedwabna nić  
– nasze toasty.  
Aż po ostatnie krople  
Za tych którzy żyją  
w myślach  
Za umarłych  
– za spokojną  
duszę wędrówkę.

\* \* \*

Z lasu wyszliśmy  
w prawa nowe  
– obcemu wierzyć bogu.  
A nam brzoźowych  
świętyń szkoda  
Żal nam idiomów leśnej mowy.  
Serir i beton – prawa miasta  
I starych pieśni zamilczenie.  
Kryształem soli wzrok porasta,  
Jak wiara w zwierząt  
wytępienie.  
Na ścianie stare  
skrzypce wiszą,  
Smutne jak Chrystus  
z bożej męki.  
Osiadłe prawa w łańcuch liczę

\* \* \*

Nie zabrałem znad  
Gangesu słońca.  
Nie uniosłem szeptu palm.  
Lecz zabrałem pieśń.  
Zapamiętałem taniec.  
Zaczarowany w struny  
Ganges.  
Po twarzy świata  
potoczyły się tzy  
– nasze życie.  
Gdy zapomnę kolory tęczy,  
Słońce, księżyc  
i gwiazdy zamilczą,  
Pozostanie mi niezmiennie  
na wieki – manusz.  
A manusz znaczy człowiek.  
Dlatego nie zabijam konia,  
Ani psa, co mi służy.  
Bo manusz to znaczy człowiek.



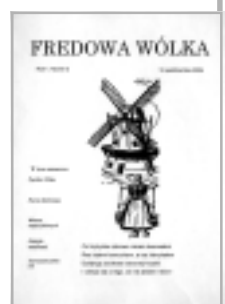
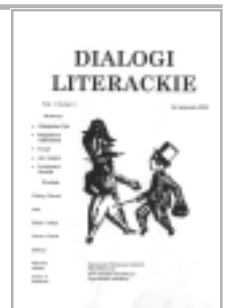
## FERDYNAND GŁODZIK

Ur. 06.05.1955 r. Doświadczony pracownik administracji podatkowej. Debiut literacki w miesięczniku „Twój Dobry Humor” w styczniu 2001 roku wierszem „Monotonny parlament”. Publikował m.in. w „Przekroju” i „Pegazie Lubuskim”. Członek RSTK i internetowego Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów, posiada w dorobku ponad 60 wierszy opublikowanych na stronie <http://fred.of.pl>. W technice małej poligrafii wydał kilka arkuszy z własnymi tekstami satyrycznymi. Na podstawie jego wierszy Teatr Seniora „Maski i Twarze” przygotował widowisko „Lud idzie na dziady”.

### Marsz do Unii

(wg W. Majakowskiego „Lewą marsz”)

Wysuwajcie się w marszu do przodu  
Tak jak Czesi, Węgrzy czy Rumuni,  
Dołączamy do światłych narodów,  
Ochoczo wstąpiliśmy do Unii.  
Dosyć życia w przestarzałym świecie  
Praw co dziaduś nam dat i babunia,  
Wkroczyliśmy w III tysiąclecie!  
Unia!  
Unia!  
Unia!  
Świeci światło zielone z oddali  
Naród czeka na święto majowe!  
Wszędzie bujnie rozkwita kapitalizm  
Straty będą mniejsze o połowę!  
Porastają zbożem odłogi  
Precz znikają troski i niedole  
Wszędzie piękne autostrady i drogi  
Olek!  
Olek!  
Olek!  
W Europie zarobimy krocie  
Tam słoneczny kraj czeka nowy  
Niechaj spada nam wciąż bezrobocie,  
Niechaj wzrasta nasz dochód narodowy  
Niechaj prężnie wzrasta gospodarka  
Niechaj kwitnie przedsiębiorczość wszelka  
Niech malkontent przestanie już sarkać!  
Belka!  
Belka!  
Belka!  
W całym państwie kwitnie demokracja  
Sprawiedliwie dzielimy się władzą  
Do wyborów ruszy cała populacja!  
(Oprócz tych, co się nabrać nie dadzą)  
Uciekają w wertepy, zagony  
Siły wrogie, nienawistne i ślepe  
Już niestraszne nam cepy ni brony!  
?!  
?!  
?!\*  
\*(Dopiszcie sobie co chcecie, np. Lepper)



**MAREK GREWLING**

Urodzony w 1963, debiutował w 1993 tomikiem wierszy „Przepraszam za ten pseudonim”. W latach 1991 – 1996 redagował stałą rubrykę w miesięczniku „Aspekty”. Przez rok współpracował z tygodnikiem „Niedziela” publikując opowiadania dla dzieci. Przygoda z literaturą dla dzieci zaowocowała książkami dla najmłodszych: „Bajeczki z niebieskiej książeczki” (1994) i „Święci z niebieskiej książeczki” (1997). Jego wiersze drukowały m. in. „Dziennik Nowojorski”, „Arsenał Gorzowski”, „Przegląd Artystyczno-Literacki”, „Ziemia Gorzowska”, „Pegaz Lubuski”, „Poezja Dzisiaj”. Otrzymał tam wyróżnienie w Festiwalu Półonijnym w Gread Meadows New York. W latach 2003-2004 wydał kolejne tomy wierszy: „Do nieba nie trzeba się spieszyć” (Poznań 2003) i „...i wtedy przystąpił kusiciel” (WAG „Arsenał” 2004).  
e.mail: midrasz@o2.pl



**JAN GROSS**

Urodził się 21. I. 1934 r. w Opatówku koło Kalisza. Ukończył technikum budowlane. Pracował w przedsiębiorstwach budowlanych. Debiut fraszkami w tygodniku „Kaktus” w 1958 r. Jest członkiem ZAIKS-u, ZAKR-u oraz Związku Literatów Polskich. Piśsze fraszki i aforyzmy.



Wydał 16 tomików z fraszkami i aforyzmami dla dorosłych i dla dzieci, m.in.: „Z przymrużeniem oka” (Gorzów 1979), „Szczypta swawoli”

(Warszawa 1979), „Małe zoo na wesoło” (Szczecin 1982), „Rodacy przy pracy” – fraszki (Warszawa 1987, „Z fraszką przez życie” (Łódź 1992), „Ero-tyki” (Gorzów 1994), „Uwypuklenia” – aforyzmy (Gorzów 1997), „Figle Amora” (Szczecin 1997), „Uczniowskie zbytki” (Szczecin 1998 „Bez pardonu i bon tonu” – najszerszy wybór fraszek i aforyzmów (Zielona Góra 2000). Jego fraszki i aforyzmy publikowane były w licznych czasopismach a także weszły do wielu antologii. Od 2005 r. ma stałą współpracę z „Przekrojem”. Artykuły o jego twórczości, fraszki i aforyzmy w roku 2004 ukazywały się także w „Ziemi Gorzowskiej” i „Pegazie Lubuskim”.

**Instynkt**

\* \* \*

Nadzieja na Boga który jednak jest gryzie delikatnie jak stary wierny pies bez zadrapań i bólu dziękować Bogu za instynkt

Łatwo zabić poetę Wystarczy tylko zapisać go do organizacji Zapewnić o bezpiecznym jutrze i czasem upić

**Dziennik**

Budując krok po kroku dni składające się na całość uporządkowanych przypadków zobaczyłem

moje miasto

domy chodniki w pół umarte drzewa

Były też kwiaty w większości sztuczne a wśród nich ludzie zebracy i królowie

złożyłem wreszcie dni w całość uporządkowałem możliwą ilość przypadków

po co?

Po prostu znów wiem trochę więcej



**UZNANIE**

Mówią o nim: wielki człowiek, Gdy już nie otworzy powiek.

**O SZYSZKACH**

Niejedna szyszka z tego rada Kiedy jej siostra na dół spada.

**ZASADY**

Za czym gości stołem, Tego jest apostołem.

**ZAWIŁA DROGA**

Aby się dostać do nieba, Najpierw do ziemi iść trzeba.

**BOGOBOJNY**

Zapomniał o wszystkich Przykazaniach bożych Gdy się ukazała Jak ją Pan Bóg stworzył.

**ŻYCZLIWY**

Że nie ma sukcesów, Nie wyrzuca Bogu. Zupełnie wystarczą Mu porażki wrogów.

**Aforyzmy**

Dramat męża zaczyna się, gdy żona gra przed nim komedię.

\* Kwasy są zasadą niejednego małżeństwa.

\* Zasady gry miłosnej pozwalają na chwytły poniżej pasa.

\* Ciężarem niejednego społeczeństwa są panie .. lekkich obyczajów.

\* Poślubienie akordeonisty nie jest gwarancją harmonijnego pożycia.

\* Kochała ludzi. Potwierdzić to mogą mężczyźni.

\* O tym, że kobiety są zmienne, warto pamiętać stale.





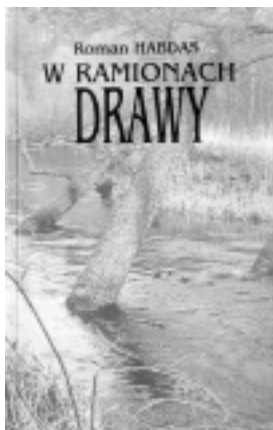
## ROMAN HADBAS

Urodzony w 1956 r. w Mosinie k/Poznania. Z zawodu technolog żywienia i kelner, z pasji wędkarz, z powołania filmowiec i poeta. Spinningowy Mistrz Polski w 1991 r., autor wierszy drukowanych w pismach związanych z RSTK i czasopismach wędkarskich. Działacz RSTK. Członek-kandydat ZLP. Wydał książkę poetycką pt. „W ramionach Drawy”, (Gorzów 1995). W „Ziemii Gorzowskiej” prowadzi rubrykę „Kolorotek” adresowaną do wędkarzy. Wiersze publikuje w piśmie „Własnym Głosem”, „Pegazie Lubuskim” i „Poezji Dzisiaj”.

„Własnym Głosem”, „Pegazie Lubuskim” i „Poezji Dzisiaj”.

### Ludzki przypadek sublokatora

Córka dozorky była tęga  
na umyśle słaba  
i jak pierogi  
leniwa  
Jej kosmiczny biust  
przysłonił pół świata  
drobnemu  
sublokatorowi spod szóstki  
Nabrzmiwały podnieceniem  
rozpalił tłustą gromnicę  
w wózkarni  
by wkrótce  
korzystać z tego  
przybytku  
i bieląc pieluchy  
po sznurach



### Rodzina

Józef z Maryją  
mieszkają blisko  
na ostatnim piętrze  
osiedlowego drapacza  
Józef nie jest cieślą  
a Maryja ma pokorną twarz  
i zna się na elektryce  
mają syna  
który zadaje mądre pytania  
oraz pisze wiersze  
to ludzka rodzina  
Nad nimi  
mieszka już tylko Bóg

### Taki mały bóg II

Na co dzień  
w betonowym plastrze miodu  
zaszufladkowany

od trzepaka  
dzieli go wiatrotłap  
drzwi klatki schodowej  
trzecie piętro

winda tam nie dociera  
ostatnio nawet sprzątaczką  
i listonosz leniwiec

co z przekazem  
na dole czeka  
liczy na dolę  
z marnego  
honorarium

### Taki mały bóg III

Czasami  
ów mały bóg

ulepiony z gliny

jak człowiek kuma się  
z grzechem

zrzędzi  
nadyma  
puchnie

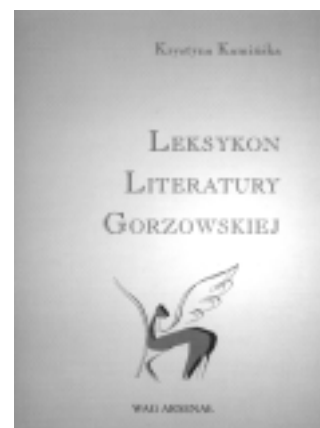
– pęka  
rozsadza dom piorunami  
a ściany nadstawiają uszy  
a Bóg ojciec zwyczajnie  
załamuje ręce

## KRYSTYNA KAMIŃSKA

Dr nauk humanistycznych, dziennikarz, krytyk teatralny, wydawca. W latach 1975-80 pracowała w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. W latach 1980-1994 pracowała w redakcji „Ziemii Gorzowskiej”, gdzie opublikowała setki artykułów, głównie o kulturze i oświacie gorzowskiej. Współpracowała z pismami „Gazeta Nowa”, „Kurier Gorzowski”, „Za oknem”, „Nadodrze”, „Głos Wielkopolski”, obecnie z „Ziemią Gorzowską”, „Lamusem”, „Pro Libris” i „Pegazem Lubuskim”. Jako krytyk literacki i wydawca przygotowała do druku wybór prozy Włodzimierza Korsaka – „Tamte polowania” (Gorzów 1983), książkę „Papusza, czyli wielka tajemnica” (Gorzów 1992). W 2004 r. opracowała i przygotowała do druku polsko-niemiecką antologię literatury regionu w pt. „Sklep z nadzieją”/ Ein Laden mit Hoffnung”. Jest autorką „Leksykonu literatury gorzowskiej”.

W klubie „Lamus” prowadzi spotkania z literatami w cyklu „Swego nie znacie”.

W 2003 r. przewodziła zespołowi, który przygotował „Strategię województwa lubuskiego w zakresie działalności artystycznej”. W maju 2004 r. wybrano ją prezesem Stowarzyszenia Promocji Kultury.





**HANNA KAUP**

Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu i podyplomowe studia wiedzy o kulturze na Uniwersytecie Szczecińskim. Przez kilkanaście lat pracowała jako nauczycielka, przez sześć lat jako rzeczniczka prasowy wojewódzkiego inspektora sanitarnego. Obecnie działa aktywnie na rzecz gorzowskiej kultury. Współpracuje z „Ziemią Gorzowską”, prowadzi Grupę Literacką „Wiązadło” przy Stowarzyszeniu Twórczym „Wena”.

Uczestniczy w spotkaniach literackich i sama je organizuje. Jest współautorką cyklicznej imprezy „Re-Animacje sztuki” w Klubie „Pod Filarami”. Publikuje w „Pegazie Lubuskim”, bydgoskim piśmie „Świadectwo” oraz zielonogórskim „Serce i troska”. Dotychczasowe osiągnięcia: tomik poezji „44 zaskoczenia”, opowiadania włączone do tomu „Świat i ja, moje dobre i złe dni”, I miejsce w Konkursie „O Złotą Frezję” (2004), nagroda w postaci „Gąsiora Ze Srebrnym Piórem” w I Nauczycielskim Konkursie Literackim, wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Literackim Kraków 2004. Aktywna uczestniczka warsztatów literackich KL GDK. *e.mail:kahana @ wp.pl*

\* \* \*

będę ci czytać  
swoje wiersze  
tak  
jak kiedyś  
Hellera

będę śledzić  
ukradkiem  
twoje myśli  
wyrzucone  
na twarz

już mnie nie oszukasz

teraz na pewno  
poznam całą  
prawdę  
o sobie

\* \* \*

a jednak przyszedłeś  
nieśmiały jak zawsze  
gdy burzyłeś  
mur milczenia  
twój głos  
zapowiadał  
szaleństwo  
uniesień  
czułam  
co oboje  
kochamy  
nieważne były  
słowa już  
tylko brzmienie  
mojego imienia  
układało  
nas w sobie  
jeszcze raz  
i jeszcze

\* \* \*

wsluchuję się  
w niepokój  
mego serca  
z wysiłkiem  
prowadzę pióro  
nie czuję radości  
na piersiach mam  
ciężar nie do zdjęcia  
jestem sama  
i drzwi też  
zamknięte  
nie wejdzie nikt  
nawet przypadkowy  
samarytanin



**BEATA  
PATRYCJA  
KLARY**

Poetka i eseistka, magister filologii polskiej, nauczycielka. W trakcie przygotowania pracy doktorskiej. Swoje prace krytyczno-literackie publikowała w „Edukacji i Dialogu”, w „Akancie” i „Pegazie Lubuskim”. Jako poetka debiutowała w antologii Klubu Literackiego GDK

„Niedzielni poeci” i w kolejnych. Wydała tom wierszy „Witraże”, za który dostała dyplom honorowy „Lubuskiego Wawrzynu Literackiego” za najciekawszy debiut roku. Jest członkiem grupy literackiej „Wiązadło”, występuje z tą grupą na wieczorach poetyckich.



**Pierwiosnek**

jeszcze chwilę temu  
nie istniał  
nie wiedział  
był na nie

a teraz otrzymał  
swoją kawalek świata  
swoją ziemię  
swoje ja

na moment poznaliśmy  
jego oblicze  
jego promenadę  
szczęścia

pomyśleć, że go tu  
chwilę temu  
nie było  
nie jest łatwe

tak się w nas zakorzenił

**Pamięci  
Karola Wojtyły**

Zebrał się cały świat  
pochyłając głowy

gasnące światło  
człowieka  
wywołało rozbłyski  
milionów lamp,  
które zciemnieją  
innym razem

strumień światła  
utworzył schody do nieba  
a ON  
cały twój  
stanął na stopniach  
jasności  
a ON  
cały nasz  
rzekł słowo  
Amen

**Pamięci Walta Whitmana**

Gdy czytałam kamień,  
biografię na czyimś grobie  
Zapytałam siebie  
czy wszystko co widzę jest prawdą  
i co właściwie napiszą na moim kamieniu?

Czy w ogóle ktoś będzie w stanie zamknąć w słowach moje życie?  
Skoro nawet ja sama niewiele o nim mogę powiedzieć,  
bo z dnia wczorajszego nic już nie pamiętam  
Gdy czytałam kamień, jeszcze nie mój kładli chłodny marmur kolejnemu z nas





## ADAM KORZENIOWSKI

Nauczyciel w Lipkach Wielkich, mieszka w Gościmiu. Członek Grupy Literackiej „Wiądzadło” przy Stow. Twórczym „Wena”. Wydał tomik poezji pt. „Wiersze osobiste”. Autor wystaw fotograficznych, ostatnie w 2004 r. w BWA „Giną nie tylko ludzie” i w Klubie Nauczyciela „Godność zwierząt”.

### Materia tryumfuje

Nie o to mi chodzi by wiele wymagać  
Od siebie lub innych  
Choć nie sądzę wcale  
Że musimy być gorsi  
Od tych co prawdy szukali  
I mimo trudności dążyli do celu  
Więc kiedy siedzę na wielkiej naradzie  
Gdzie arcyważne kwestie mieliśmy rozważać  
I kształty zjawisk zgłębiać by sens ich poznać  
A słyszę tylko szept, ściszone rozmowy  
Ktoś o czymś bełkocze nie podnosząc głowy  
Komuś obok zmęczona powieka opada  
Czuć smród, gdzieś w sąsiedztwie  
zupa się przypala  
Ktoś na zegarek wciąż patrzy,  
szura ktoś krzesłami  
Ktoś oko chytrze zmrużył, potarł ktoś palcami  
Komuś strach gardło ścisnął, ociera pot z czoła  
Ktoś na kartce bazgrali jakieś kreski, koła  
A wszystko to się w obliczu nowej władzy dzieje  
I szyderczych śmiechów tych, którym się udało  
Nie być nigdy wiernym żadnemu marzeniu  
Poza tym by w komisjach najwyższych  
móc stać zawsze w cieniu  
Więc kiedy tak siedzę na wielkim zebraniu  
I widzę daremność wszelkich wysiłków i starań  
Śledzę obłoki za oknem, które przepływają  
I żywię obawę jedną, że to co po nas zostanie  
Będzie niczym ślad po chmurze  
drogi Whilmanie

### Czarne dziury

dla R. L. Frosta

Z początku były – mówią  
– czarne dziury  
I w nich energie wszelkie  
zgrupowane  
Ja w abstrakcyjne teorie  
nie wierzę  
Szczególnie wtedy gdy bująją  
w niebie  
Że zwykłem chodzić  
ze spuszczoną głową  
O czarnych dziurach mam  
odmienne zdanie  
Bowiem widziałem  
ciała w nie wrzucane  
I częściej był to koniec  
niż zaranie

ADAM KORZENIOWSKI



WIERŠE  
OSOBISTE



## JACEK LAUDA

Urodzony w 1964 r. W Nowem n/Wisłą. W Gorzowie mieszka od 1987 roku. Ukończył socjologię na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pisze teksty satyryczne i humoreski a także rysuje. Debiutował w 1994 roku na łamach „Arsenału Gorzowskiego” humoreskami z własnymi ilustracjami. Z pismem tym współpracował przez cały czas jego ukazywania się, tzn. od 1994 do 1998 r. Humoreski te weszły do jego debiutanckiej książki „Drabina czyli wejście nieprawomyślne” (WAG „Arsenał” 2002). Publikowane były także w „Pegazie Lubuskim”, po polsku i po niemiecku w piśmie „Prom”/„Die Fähre” a w 2002 r. prezentowane w Radiu „Zachód”. Nowe można czytać w każdą sobotę w „Głosie Gorzowa”. Uprawia także malarstwo sztalugowe, głównie o tematyce fantastycznej. Miał kilka wystaw autorskich. *e.mail: lauda@pwsz.pl*

### Transplantacja.



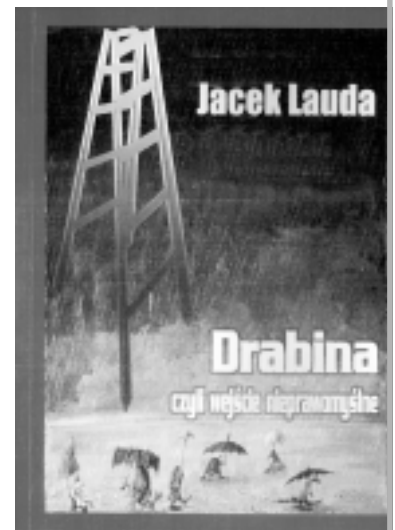
Śmigłowiec lekko osiadł  
pośród łanu złotej pszenicy  
obok rozpalonego pracą  
kombajnu. Sanitariusze wy-  
ładowali nosze i szybko do-  
tarli na miejsce wypadku.  
Zwłoki były tak poszatkowa-  
ne, że nawet lekarz miał  
trudności z rozpoznaniem  
poszczególnych ich części.

– Bierzemy – zdecydował  
niemal nie namyślając się.  
Sanitariusze pospiesznie  
zebrali rozrzucone kawałki  
ciała. Kiedy śmigłowiec był

już w powietrzu, kombajnista dorzucił zawieruszoną gdzieś  
lewą stopę swej ofiary. Przez radio powiadomiono szpital; w  
ciągu kilkunastu minut biorca był przygotowany do operacji.  
Tragiczna śmierć w upalne południe, pośród falującego doj-  
rzałego zboża, przed kimś innym otwierała wrota nadziei.

Biorca oczekiwał na  
stole operacyjnym;  
szczątki dawcy doniesio-  
no bezpośrednio ze śmi-  
głowca. Lekarze natych-  
miast przystąpili do pra-  
cy. Byli wspaniali, perfek-  
cyjnie wykonali swoje za-  
danie: sztuczna szczeka  
dawcy błyskawicznie  
znalazła się w bezzęb-  
nych ustach biorcy. Paso-  
wała jak ulat.

Transplantat został za-  
akceptowany przez  
nowy organizm.





## LUDWIK LIPNICKI

Urodził się 25. VIII. 1947 r. w Łubiance k. Gorzowa. Studia skończył, tytuł doktora nauk biologicznych i doktora habilitowanego uzyskał na UMK w Toruniu. Profesor, nauczyciel akademicki w Instytucie Wychowania Fizycznego w Gorzowie. W 1986 r. debiutował wierszem w piśmie „Przyroda Polska”. Od 1998 r. członek ZLP.

Wydał tomy poezji: „O tym ci powiem” (Tuchola 1991), „Zapięła się jesień” (Kraków 1994). W 2002 r. wydał książkę prozatorską „Na niebie, na ziemi” (WAG „Arsenal”). Mieszka w Drezdenku.



## LIST DO POETY – KSIĘDZA JANA TWARDOWSKIEGO

Czcigodny Ojcze,  
w pierwszych słowach donoszę,  
że w moim świecie również

dziesięć werbluje zawzięcie  
burząc spokój pod korą  
zając zafrasowany kica czasami  
śmiesznie mająjąc uszami  
krasnoludki kurząc fajki na mszystych  
poduchach  
zbierają rosę w kielichy chrobotków  
plotąc przy tym bajki  
dąb okaleczony trwa ciągle  
na straży istnienia  
są drzewa z Bożą Męką  
których topór nie śmie ruszyć  
są miejsca w lesie na końcu świata

skąd nawet i wróble wracają  
i jeziora z taką ramą szuwaru  
że aż się gęba sama rozdziawia  
na lobelii wążka zastęga  
pierwszy raz patrząc na świat  
boży rosiczka złowrogimi perelkami  
nadal wabi owadźch próżniaków  
zimorodek błyskawicą szmaragdu  
łączy konar i wodę  
a bocian też stoi ciągle  
na tej samej nodze  
bekas godzinki odmawia głosem baranów  
derkacz mu wtóruje jak patykiem po płocie  
dudek czubem się chlubi  
choć gniazdo zapaskudził  
boża krówka spod nieba wraca  
bez obiecanej kromki

krocionóg się zwiąja w złocistą spiralę  
udając że nie ma go wcale  
są też strzechy słomiane  
malwami podparte  
a babunie na przyzbie tkwią  
w przeszłość zapatrzone chabrem oczu  
są ludzie dla których  
Święty Antoni jest lekiem na ich roztargnienie  
a Madonna z Rokitna uszka nie zastania  
najważniejszym z patronów jest święty z Asyżu  
najcenniejsze  
są te specjalne kwietniowe szafirki  
i słowa myślom nie przeczą  
są ludzie  
co błogosławieni się czują pośród potępionych  
i potępionymi wśród błogosławionych  
choć wiedzą kto stwarza jagody  
Kończąc, jeszcze donoszę, że modłę się czasu mi  
Twoimi, Ojcze, wierszami  
z poważaniem wielkim

## WŁADYSŁAW ŁAZUKA

Ur. w 1946 r. Ukończył Liceum Pedagogiczne w Stargardzie Szczecińskim i studia w Akademii Rolniczej w Szczecinie. Od 1968 r. należał do Koła Młodych przy Oddziale ZLP w Szczecinie. W 1966 r. otrzymał wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim o „Zielony Kwadrat” w Katowicach a w 1968 r. III nagrodę za opowiadanie „Za rzeką wschodzi słońce”. Debiutował 1969 r. opowiadaniem „Dzień Starego” na antenie PR Szczecin oraz cyklem wierszy w szczecińskim kwartalniku kulturalnym „Vineta”. Laureat wielu konkursów literackich. Wiersze systematycznie publikuje w czasopiśmie lokalnych i ogólnopolskich oraz w antologiach poetyckich. Czytelnicy gorzowscy mogli się spotkać z jego twórczością w „Arsenale Gorzowskim”, „Ziemi Gorzowskiej” oraz pismach literackich „Pro Libris” i „Pegaz Lubuski” a także w polsko-niemieckiej antologii „Idziemy ku sobie”/ „Wir finden zueinander”..

Autor zbiorów wierszy: „Przejdę sad”, Warszawa 1976, „Tamto wszystko za tobą”, Gorzów 1980, „Czytanie z natury”, Gorzów 1983, „Wołanie źródeł”, Poznań 1983, „Bliżej o jeden dzień”, Warszawa 1984, „Od przebiśniegów do płatków śniegu”, Choszczno 1996, „W zwierciadle rzeki”, Choszczno – Gorzów 2002, „Jeszcze wiersz”, Gorzów 2005. W 1988r. otrzymał Nagrodę Wojewody Szczecińskiego za twórczość w dziedzinie poezji. Jest członkiem Gorzowskiego Oddziału ZLP. Mieszka w Choszcznie.



## Poezja

Poezja nie mieszka w słowach  
uwierz mi...  
ona jest w tym co się dzieje  
w porywach chwil  
Jest wiatrem co liście porusza  
i deszczem co pada w trawy  
by mogły rosnąć i lśnić

Poezja mieszka w spojrzeniach  
w myślach i gestach  
przychodzi niespodziewanie  
jak ciepło w tęgi mróz  
i nie potrzeba nic więcej  
bo cała jest spoza słów

Poezja to przyptływ fali  
kiedy rozmawia z brzegiem  
i słońce co brata się z cieniem  
bo nijak bez niego mu żyć  
Woda w którą wstępujesz  
i powiew co gładzi włosy  
Poezja się dzieje naprawdę  
Bez słów ...



## AGNIESZKA MOSKALUK

Urodziła się 13. IV. 1973 r. w Zielonej Górze. Studiowała w zielonogórskiej WSP, następnie w Zespole Kolegiów Nauczycielskich w Gorzowie. Debiutowała wierszem w 1992 r. w „Gazecie Nowej”. Wydała dwa tomiiki poetyckie: „Ze światłem w kieszeni” (Zielona Góra 1993) i „Codziennie” (WAG „Arsenał” 1997). Od 1998 r. należy do ZLP.

Jest dziennikarką. Pracowała w rozgłośniach radiowych, tyg. „Ziemia Gorzowska”. Aktualnie pracuje w redakcji „Gazety Lubuskiej”. Mieszka w Deszcznie koło Gorzowa.

## WITOLD NIEDŹWIECKI

Urodził się 15. VI. 1929 r. w Sieńkańcach na Wileńszczyźnie. Ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracował jako dziennikarz. W 1959 r. debiutował opowiadaniem w „Nowinach Jeleniogórskich”. Jego utwory były tłumaczone na niemiecki, rosyjski, czeski, litewski, łotewski, górnoałtajski. Członek ZLP od 1971 r. W latach 1976-78 był redaktorem

naczelnym „Nadodrza”, w latach 1979-81 – „Rolniczej Warty”. Od 1979 r. mieszka w Gorzowie. Wydał książki: „Kręte ścieżki” – opowiadania (Wrocław 1969), „Droga do Samosierry” – opowiadania (Wrocław 1970), „W pobliżu rajów” – relacja z podróży do Syrii, wspólnie z Aliną Niedźwiecką (Wrocław 1976), „Odnaleźć siebie” – opowiadania Wrocław 1978, „Dowódca umarłych okrętów” (Wrocław 1983), „Sahra” – opowieści arabskie (Szczecin 1985), „Brama Pomorska” – powieść (Szczecin 1988), „Apokryf szósty” – opowieść (Gorzów 1994) oraz „Sodoma czyli apokryfy Starego Testamentu” (ZLP, WAG „Arsenał” Gorzów 2004), której promocja odbyła się 18 grudnia w WiMBP podczas inauguracji Oddziału Gorzowskiego Związku Literatów Polskich, połączonej z jubileuszem 75-lecia urodzin pisarza i 45-lecia jego twórczości. Za książkę tę otrzymał Lubuski Wawrzyn Literacki za 2004 r.



### Oczekiwanie

ja jak ikona  
z patyną rozmazanego makijażu  
z łzą w jednym oku  
czekaniem w drugim  
patrzę na ścieżkę  
którą codziennie przystępujesz do mnie

moje okno to rama  
w której trwam nieruchoma  
choć wiem wszystko próbuję odgadnąć  
kiedy przyjdiesz  
i czy świecę zapalisz  
zamiast domowego ogniska

ja jak ikona  
rysonana smutną kredką  
pragnę byś był

### Po co komu?

prawda – endemiczna przypadłość  
ludzi dobrej woli –  
starzeje się  
kamień pęknięty drzewo bez korony  
ptak co zapomniał o locie  
trwa  
choć nic już nie znaczy  
sól we łzach czułość w dotyku  
krew na wargach  
smakują już zupełnie inaczej  
albo nie smakują wcale

po co pamiętać że  
byliśmy białym wierszem  
i ciszą nazywaliśmy miłość  
skoro dziś odwróceni do siebie  
plecami  
jesteśmy osobni  
bardziej niż kamień pęknięty  
niż drzewa skaleczeni  
od ptaków bardziej przestraszeni  
przestrzenią  
i sobą kiedy pamiętamy

### Haiku

Myszę  
czas mija  
a skala?  
\*

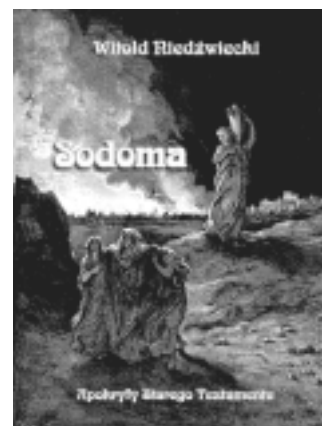
Drzewo się chyli  
płaczę  
czas boli  
\*

Moje piersi widzą  
twoje palce  
światło gaśnie  
gdy zasypiasz  
\*

Zamykam oczy  
widzę wszystko



Witold Niedźwiecki, podróżnik po Bliskim Wschodzie, znawca dawnej i nowej historii tej części świata, w 15 lat po napisaniu, przekazuje czytelnikom swoją wersję wybranych zdarzeń ze Starego i Nowego Testamentu. Na obszarze dzisiejszego Izraela zrodziły się trzy religie monoteistyczne dominujące na świecie: judaizm, chrześcijaństwo i islam. W nich wszystkich funkcjonują bohaterowie i zdarzenia sprzed kilku tysięcy lat zapisane na kartach Starego Testamentu. Biblia jest najważniejszą książką świata, częstą lekturą milionów. Legendarni bohaterowie żyją w wyobraźni i w sercach ludzi XX i XXI wieku. Witold Niedźwiecki opowiedział historie zapisane w Biblii nowym językiem; nie całkiem współczesnym, ale bliższym nam, niż bohaterom sprzed tysiącleci. Choć rozgrywają się one na Ziemi Obiecanej, pewnie mogłyby się zdarzyć wszędzie. Jak dziś by się zachowali tamci bohaterowie? Jak my oceniamy ich czyny, przesłanki tych czynów, dążenia, nadzieje? „Sodoma\*\* zachęca do ponownej lektury Starego Testamentu i prowokuje do zastanowienia się przede wszystkim nad Człowiekiem.





**MAREK  
PIECHOCKI**

Urodził się w 1947 roku w Zielonej Górze. Mieszkał w Sulechowie, Świebodzinie, Pniewach a od 1960 roku w Gorzowie. Niestrudzony popularyzator muzyki Chopina i „Re-animator sztuki” w klubie Pod Filarami. Dużo czyta – jest pod urokiem poezji Charlesa Bukowskiego. Wydał nakładem własnym w Gorzowie dwa tomiki poezji: „Niewiersze pierwsze napisane” (1998) i „Zaistniałem” (2000).



**STANISŁAWA  
PLEWIŃSKA**

Urodziła się 4. VIII 1925 r. w Złotej koło Koła. Ma wykształcenie podstawowe. Wraz z mężem prowadziła gospodarstwo rolne w Deszcznie koło Gorzowa. W 1971 r. debiutowała wierszem na łamach „Ziemi Gorzowskiej” z rekomendacji Zdzisława Morawskiego. Wiersze tłumaczone były na język niemiecki. Od 1985 r. należy do ZLP. Mieszka w Deszcznie.

Wydała tomy wierszy: „Polny

kwiat” (Gorzów 1976), „Kłosa” (Gorzów 1981), „Mój dom wapnem malowany” wiersze i pamiętnik (Lublin 1988).

**14 stycznia 2003**

*Maćkowi M. z podziękowaniem za życzliwość*

Coraz bardziej oddalam się od tego co ludzkie nie idę po krwawych śladach poprzedników ani też ścieżkami łatwych zdobyczy nie mam ię mnie wielkie czcionki gazet i uciekam od jazgotu mediów

Gdzie jestem

Napełniam się muzyką Chopina spacerami pod bukami przeczucwalną łagodnością piersi kobiety o ciemnych oczach znalezionej ciszą której coraz trudniej bronić

Gdzie jestem

Taki sam ze swoimi marzeniami żeby nie tęsknić do oddalenia

Gdzie jestem

W przededniu wejścia do poczekalni gdzie wszystko co ludzkie odstonione będzie starością



\* \* \*

Doświadczam go na co dzień

i to jest piekło moje własne – zastużone albo nie

Tutaj to nie ma znaczenia winien, nie winien

Z nadania bliźnich zdarzenia, trwania po nich blizny o których moje milczenie

To nie jest dobrze że innym językiem mówię – nieprzetłumaczalnym na bełkot świata

\* \* \*

Nikogo nie obchodzi mój umysł

nikogo ani też jakimi myślami wypełniam siebie każdej chwili

Niekiedy pytają – co tak myślisz

Przecież nie powiem że o dorastaniu bo nie rozumiem – bo gadyby, że o kobiecych kształtach

to tak i ich śmiech lubieżny słyszę

Więc tak sobie dorastam w sobie samotnie

Pewnie nie zdążę nim ta data przy której krzyżyk

**Cisza**

Kiedy odejdę gdy przyjdzie pora I tak odejdę na pewno stąd Żal tylko będzie kwiatów i pola I tego miejsca gdzie stał mój dom Ziemia przesłoni niebo i słońce Oczy zapadną, braknie powietrza A mego głosu nikt nie usłyszy Będzie migotać płomieniem świeczka Wtedy mnie burze ominą w biegu Huk się zatrzyma istot żywych Mnie nic nie wzruszy łza nie upadnie Bo snu wieczności Nikt nie obudzi.

**Z naszych pól**

W mych wierszach są zboża i maki

I łąka ścieżkami deptana Wierzbami zdobiona. Krzaki I brzoza mą ręką sadzona Wyrosła ku niebu szumiąca Ptak często się kryje w upaty Błogosław Boże tą ziemię Na zawsze byś naszą została A rosy Cię rankiem chłodziły Noc ciemna czuwała nad Tobą Na zawsze już z Tobą zostanę Ty byłaś mi życia ozdobą.



**Droga**

Nie przystawaj Pomyśl Ile już dróg Za Tobą A każda z nich Wyblakła Jak kartka papieru Chcesz przywołać Nieważne Nic nie wróci Idź, bo dziś

Odejdzie jak tamta droga.



**Nie zapomnę nocy tej**

*Początek pisania w czasie wojny 1944 roku.*

Ta noc grudniowa Morzem ognia I tysiącem bomb I nie zapomnę nocy tej Która śmierć wróżyła mi. Chociaż zabrała wielu z nas I pozostali tam do dziś Siedmioro w grobie tym spoczywa Chociaż powinni z nami być Jednak po latach tam wróciłam Przyklekłam przy mogile I zapaliłam znicz pamięci I przypomniałam tamte chwile A na ich grobie orzeł biały Tablica z nazwiskami Pragnęli wrócić do domu Na Polskiej spoczywać ziemi.



## MARIA PRZYBYLAK

Urodziła się 5. VII 1929 r. w Nowosielu. Ukończyła szkołę zawodową. Od 1953 r. mieszka w Gorzowie. W tym samym roku rozpoczęła pracę w „Stilonie”, obecnie na emeryturze. W 1976 r. debiutowała wierszem na łamach „Ziemi Gorzowskiej”, publikowała wiersze także w „Stilonie Gorzowskim”, „Kulturze”, „Argumentach”, „Twórczości

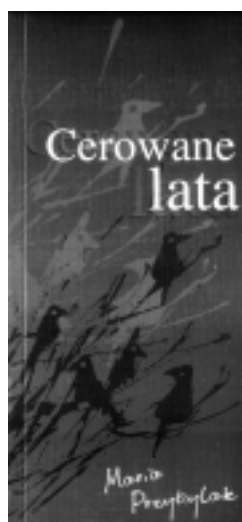
Robotników”, „Bez przesłony”, w „Lamusie” i „Pegazie Lubuskim”. Inicjatorka gorzowskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, zasiadała w jego władzach centralnych. Jej wiersze tłumaczone na język niemiecki weszły w skład antologii literatury gorzowskiej pt. „Sklep z nadzieją”.

Wydała tomy poezji: „Polimer granulowany” (Gorzów 1980), „I jeszcze ciągle jestem do nazwania” (Warszawa 1984), „Radość z rozdawania” (Gorzów 1996), „Takie szczęście” (Zielona Góra 2001), „Cerowane Lata” (RSTK Gorzów 2003)

Na podstawie wierszy Marii Przybylak warszawska aktorka Joanna Jarzębska przygotowała monodram pt. „I jeszcze ciągle jestem do nazwania”, który prezentowała w całej Polsce ponad 100 razy.

## Drzewo

Drzewo Ojca mojego  
na siedem imion  
rozgałęzione  
Czterech synów  
dumę Ojcu przyniosło  
z trzech cór Matka  
pomoc w pracach domowych  
miała  
Czasem Ojciec dym  
z fajki puszczał,  
z oczu puszczał do matki  
sноп iskier  
a Materka nie była mu  
dłużna,  
prosem śmiechu dobrego  
zabarwiała rodzinę  
– po trzy wianki sięgnęli  
zięciowie,  
cztery wianki synowie złowili –  
Szczebiot wnucząt  
wzorem piskląt się mnoży,  
prawniki – już jak z rękawa!  
– Bogu wspólna, za łaski podzięką  
Bóg łaskawie na nas spogląda,  
po ojcowsku nam błogostawi.



## Ilość

Pisałam wiersze  
i mnie się zdawało  
że to tak dużo.  
A to tak mało.



## ALDONA ROBAK

Urodziła się 11. IV 1958 r. w Poznaniu. Ukończyła Kolegium teologiczne w Zielonej Górze. Pracuje jako nauczycielka. W 1985 r. debiutowała wierszem na łamach „Nadodrza”. Od 1998 r. należy do ZLP. Mieszka w Gorzowie.

Wydała tomiki poezji, wszystkie w Wydawnictwie WOM w Gorzowie: „Moje wołanie” (1993), „Moje ogrody” (1996) i „W dolinie czasu” (2002).

## Dziki narcyz

Dziewczyno z renesansowego obrazu  
twoje bujne włosy misternie ułożone  
nie drgną przed czasem i perłami  
fałdy sukni przytrzymują twoje ciało  
jednak wymykasz się coraz dalej  
za dzikim narcyzem  
skądś o tym wiem

## Obrazek z wakacji

*dla Mamy*

Odnalazaś najpiękniejszą muszlę  
słońce prześwitywało  
przez ziarenka piasku  
ślady naszych stóp  
przecinały smyczki  
z Wiosny Vivaldiego  
patrzyłam na twoją suknię  
w ciepłych kolorach  
morze podawało kule słońca  
jakby dłońią

## Matce Pana Czasu

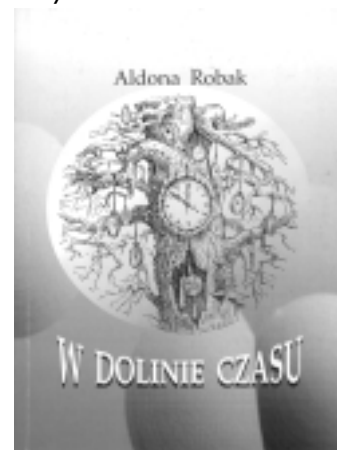
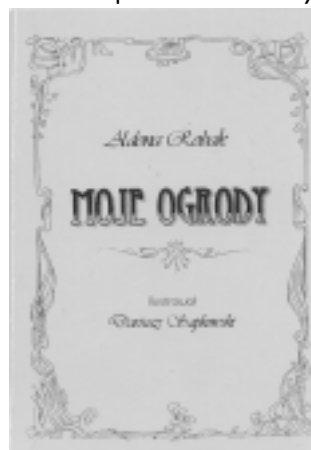
Matko Boża  
przyjmij ode mnie  
fotografię na której byłam  
dziewczynką  
jak światło zatrzymane  
na płatku  
białego bzu  
mój najlepszy portret  
u PANA CZASU

## Biała sukienka

Byłaś krucha jak lepkie pąki  
kasztanów  
Pękających na drzewach  
Zdjęłaś z nich twoją sukienkę  
do pierwszej komunii  
Z koronek jak tzy  
\*  
miłość lepki pąk  
pęka na ściętym drzewie

## Makowski

Chciałabym zamieszkać w obrazach Makowskiego  
z muzyką jaśniejącą ciepło  
kiedy otuła południa zadumy  
do miękkiej bajki przesypuje dźwięki  
księżyc nabiera blasku pomarańcz  
pachnie świeżo upieczonym ciastem  
papierowe skrzaty strzegą wszystkiego  
przed światem zbyt dorosłych





**ELŻBIETA SKORUPSKA-RACZYŃSKA**

Urodziła się w Skwierzynie, dzieciństwo i młodość spędziła w Trzebiszewie, tam też mieszka obecnie. We wrześniu 2004 r. obroniła pracę habilitacyjną i otrzymała tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych. Pracuje w Instytucie Nauczycielskim Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie. Debiutowała w 1983 r. na łamach „Zielonego Sztandaru”, publikowała wiersze w „Tygodniku Kulturalnym”, „Zarzewiu”, „Nadodrzu”, „Ziemi Gorzowskiej” „Pro Libris” i „Pegazie Lubuskim”. Laureatka wysokich nagród w wielu konkursach literackich, m.in. im. St. Grochowiaka w Radomiu i im. Jana Pocka w Lublinie. Od 2004 r. jest członkiem ZLP. Wydała dwa tomiki poetyckie: „Nim dojdę” (Gorzów 1987 – uznany za najlepszy tom wierszy wydany w Bibliotece Literackiej GTK) i „W drodze” (Gorzów -Skwierzyna 1994). Ponadto jest autorką prac z zakresu językoznawstwa, m. in. rozprawy na temat zapożyczeń łacińskich w polszczyźnie XIX wieku. Zainicjowała i prowadzi cykl konferencji naukowych pt. „Dziedzictwo kulturowe regionu gorzowskiego”. e-mail: bajat@op.pl

**BRONISŁAW SŁOMKA**

Urodził się 1. IX 1932 r. w Nowym Targu. W 1959 r. debiutował opowiadaniem pt. „Zakochani z ulicy Kamiennej” na łamach „Gazety Spółdzielczej”. Jego utwory tłumaczono na niemiecki, rosyjski i łotewski. Otrzymał Nagrodę Kulturalną Wojew. Gorzowskiego (1994). Członek ZLP od 1969 r. obecnie w Oddziale Gorzowskim tej organizacji. Przez 9 lat był prezesem Stowarzyszenia Literackiego „PROM” i redaktorem naczelnym polsko-niemieckiego pisma literackiego „Prom”/„Die Fähre”. Mieszka w Barlinku. Pracował jako dziennikarz w „Głosie Szczecińskim”, „Ziemi Gorzowskiej” (jako sekretarz a potem redaktor naczelny), a najdłużej w redakcji „Gazety Lubuskiej”.



Wydał książki: „Karuzela” – powieść (Poznań 1969), „Trzy kroki do nieba” – powieść (Poznań 1973), „Guliwer” – powieść (Poznań 1975), „Cygan na ślepych koniu” – opowiadania (Poznań 1976), „Mrówka” – powieść (Szczecin 1980), „Talizman” – powieść (Szczecin 1987), „Woźnica z ptakiem na ramieniu” – proza poetycka (Gorzów 1995) oraz słuchowiska: „Złoty zegar” (Szczecin 1963), „Ten, który przyszedł” (Szczecin 1964), „Tylko pan, panie kapitanie” (Szczecin 1965), „Babcia” (Zielona Góra 1979), zrealizowano film telewizyjny na podstawie opowiadania „Ten, który przyszedł” (1983).

**Przedwiośnie**

Drzewa  
nocą malowane na biało  
srebrzą się  
resztkami zimy

Niecierpliwym pąkom  
śmierć w oczy zagląda  
Skurczone ze strachu  
żałośnie zziębnięte  
na brąz  
wczorajszą frywolność  
ukryły pod łupinką wstyd

Jeszcze za wcześnie  
A kotka już  
nie wróciła na noc  
Znów  
pachnie nadzieją

**Przedwiośnie II**

Budzę się razem z tobą  
na nowo  
niepewnie nieśmiało  
kielek po kielku  
pąk po pąku  
po liść

Złapałaś mnie za  
ostatnie myśli  
i snuć będziesz  
od wiosny po jesień  
kiedy w kokonie babiego  
lata

zdrzemnę się  
by przedwiośniem  
obudzić się z tobą  
na nowo  
jak dziś



**Woźnica z ptakiem na ramieniu**

Odrywam się od ziemi i bez wysiłku lecę nad zielono błękitnymi łąkami. Różnobarwne kropeczki kwiatów. Czerwone dachy w okolicy lasu, białe ściany. Ciepło. Słońce pachnie dojrziałym jabłkiem. Te loty łączą się niekiedy z ucieczką przed kimś, co zazwyczaj mi się udaje. Kiedy następnie po łagodnym lądowaniu mogę znaleźć się na Tamej Planecie, gdzie miasta, drogi, lasy, a nawet łąki i kwiaty są o wiele ładniejsze, od tych, które znam, być może są to miejsca z dawno temu przeczytanych baśni z kolorowymi ilustracjami, ku memu zdumieniu i tam dostrzegam wolno idącego za mną kulawego, mam wrażenie, że i ślepego Psa z nosem przy ziemi. Pies idzie po moich śladach...

prolog do opowiadania





## IRENEUSZ KRZYSZTOF SZMIDT

Urodził się 16. IX 1935 r. w Zgierzu. Ukończył Studium Reżyserskie przy Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie. Poeta i wydawca. Przekłady na języki: niemiecki, rosyjski, łotewski, czeski. Członek ZLP od 1965 r. Założyciel i prezes Oddziału Gorzowskiego ZLP. Mieszka w Gorzowie.

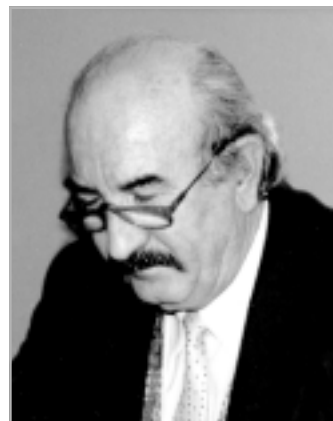
Wydał książki: „Kreska na twarzy” (Poznań 1961), „Człowiek, ziemia i morze” (Warszawa 1964), „List z zimy” (Warszawa 1966), „Tata ma fiata” wiersze dla dzieci (Szczecin 1989), „Spoza milczenia” (Gorzów 1999).

Dramaty: „Medea – kameralna tragedia rodzinna niewiernie przepisana z Eurypidesa” (realizacja w Teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie – XI. 2000 r.). Współautor z Krystyną Kamińską albumu pt. „Słoisk”. Redaktor naczelny pisma literackiego „Pegaz Lubuski” wychodzącego pod auspicjami ZLP, WiMBP i WAG „Arsenal”. Krytyk teatralny „Ziemi Gorzowskiej” i „Lamusa”. Ostatnie wiersze, opowiadania i artykuły wstępne publikował w „Pegazie Lubuskim”, wiersze i opowiadanie w „Pro Libris” i „Poezji Dzisiaj”. Opracował i wstępem opatrzył antologię „Niedzielni Poeci”, „Poeci Okrągłego Stołu”, „Idziemy ku sobie” i in. Od kilku lat prowadzi warsztaty poetyckie w Klubie Literackim GDK. e. mail [wag.arsenal@wp.pl](mailto:wag.arsenal@wp.pl); [www.ireneuszszmidt.pro.wp.pl](http://www.ireneuszszmidt.pro.wp.pl)

## TADEUSZ SZYFER

Urodził się 2. VII 1938 r. w Hrubieszowie na Lubelszczyźnie. Studiował w WSWF w Poznaniu. W 1964 r. debiutował fraszkami w „Stilonie Gorzowskim”. Publikował fraszki i aforyzmy w bardzo wielu pismach, m. in.: „Szpilki”, „Przekrój”, „Gazeta Krakowska”. W 1978 r. zdobył I nagrodę w ogólnopolskim konkursie na wybór fraszek ogłoszonym przez Bibliotekę Narodową i Wydawnictwo „Iskry”, w którym nagrodą było wydanie książki. Jego utwory tłumaczone były na niemiecki, francuski, ukraiński. Członek ZLP od 1998 r., wiceprezes Zarządu Oddziału Gorzowskiego. Jego fraszki i aforyzmy weszły do wielu antologii. Fraszki i aforyzmy drukuje aktualnie w „Ziemi Gorzowskiej”, „Gazecie Lubuskiej” (tyg. „Głos Gorzowa”), w „Pegazie Lubuskim” i „Pro Libris”. Mieszka w Gorzowie.

Wydał książki: „Parę gaf i paragraf” – fraszki i myśli (Warszawa 1980), „Moje wyboje, czyli prawdy małe dla dojrzałych” – fraszki (Gorzów 1992), „Wolne igraszki na 102 fraszki” (Gorzów 1999) oraz „Ja teksty, a seks ty” – katalog grafik Bolesława Kowalskiego z wykorzystaniem fraszek T. Szyfera oraz wybór pt. „Fraszka, prawdę ci powie – prawie biała księga” (Gorzów 2004).



### Teoria a praktyka

Dobry reformator nim zakrzyknie – hurra!  
winien swe teorie wpierv sprawdzić  
na szczurach...

### Cel a środki

Pośród naszych przemian paradoks nie lada:  
dla dobra narodu – wciąż się go okrada

### Dysputanci

Jak ma coś dobrego urodzić się w kraju,  
gdy nawet posłowie sobie przerywają?!

### Szansa

Za honor obrali sobie politycy  
wskazać młodemu drogę wprost  
do ośmiornicy.

### Fundusze

Mamy cichą eutanazję,  
bowiem cena leków nas zje!

### Dietetycznie

Nie pobory a gąże politycy biorą,  
bo to forma zapłaty klaunom i aktorom.

I chodzą cnota kiedyś się położy. \*\*\* Najgorszy kompromis: mieć dzy młotem a kowadłem! \*\*\* Tylko po to założono chór, by każdy mógł zabrać głos. \*\*\* Kobiety bywają wierne ... \*\*\* Błazen dopiero wtedy staje się głupkiem, kiedy wystąpi na arenie politycznej. \*\*\* Tylko ci politycy mają czyste ręce, którzy pracują jednym palcem!

## Taki świat

Pomyśl o świecie  
Jest taki gdzie indziej  
w którym od urodzenia do śmierci  
jesteś zdrowy i bogaty  
bez pracy co ci upodki  
zanim ucłowieczy  
w którym każdy krok  
jest bezpieczny a kolejny  
dzień listy przynosi  
od wiernych przyjaciół

Jest takie miejsce  
w którym twoja kobieta  
jest najpiękniejsza na świecie  
i tylko twoja  
a gdy odchodzi  
zostawia ci życie  
piękniejsze od marzeń

Jest taki świat  
gdzie indziej

I to jest cholerna jego wada



**BARBARA TRAWIŃSKA**

Urodziła się 30. VI 1938 r. w Wągrowcu. W Gorzowie mieszka od 1945 r. Wiele lat pracowała w kulturze. W 1977 r. debiutowała wierszem w „Nadodrze”. Członek ZLP od 1994 r. Wydała tomy poezji – wszystkie w Gorzowie: „Wyciszenia” (1980), „Postarzał się czas” (1992), „Maluję popiołem ognia” (1992), „Ogrody codzienności” (1999). W 1984 r. otrzymała II nagrodę za słuchowisko „Za późno” (emisja w tym samym roku). W 1990 r. otrzymała stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki z Funduszu Literatury. Wiersze jej można znaleźć w prawie każdym numerze „Pegaza Lubuskiego”



**WINCENTY ZDZITOWIECKI**



Ur. w 1941 r. W Gorzowie od 1957. W latach siedemdziesiątych współorganizował w Gorzowie ruch młodoliteracki. Uprawiał też dziennikarstwo w gazetach lokalnych i zakładowych. Wydał tomiki wierszy „W tym przemysłowym ogrodzie” (1998), „Wiersze o Gorzowie” (1999) oraz „Wszczęświat we mnie” (2004). W ogólnopolskim konkursie literackim „My

Europejczycy” otrzymał kilka nagród: pierwszą w kategorii poezji za wiersz „Paraolimpijczyzy”, trzecią w kategorii prozy za opowiadanie „Opowieści w blasku ogniska” oraz wyróżnienie za opowiadanie „Przez Gościem na pokład „Arki” i do... Raju”.

**Stop-człowieku**

Współczuję Ci Panie Boże  
jak musisz cierpieć  
z powodu człowieka

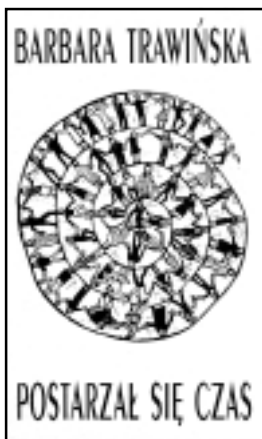
sądząc podług siebie  
przesadziłeś z tą wolą Panie  
dałeś kurze grzędę  
a teraz biada

Dekalogu nie słucha  
i grzeszy  
a kiedy spróbował władzy  
całkiem stracił umiar

serce i głowę ma  
pełne pychy i niesytu  
ciągle sięga po więcej ale  
więcej znaczy niebezpiecznie  
już rozchwiał harmonię  
Wszczęświata  
topniejące lody  
ocieplają klimat  
Ziemia drży z oburzenia  
groźą wulkany i woda

ale on  
nie widzi  
nie słyszy  
sięga dalej  
wymknęła  
się kontrola  
c h a o s  
ostrzega

reszta  
w rękę Boga



**Pejzaż**

Przywołuję z pamięci  
obrazy  
ożywiam  
aby przypomnieć chwile  
skoro ich nie można  
zatrzymać

maluję popiołem ognia  
albo  
penetruje zatopione wraki  
przeżytych lat

**Genesis**

darmo  
spieszmy się  
zabiegamy o apanaże  
ozdabiamy w teatralne gesty  
woalki

darmo  
spalają się w nas  
małe tęsknoty  
blaski oskarżów

kiedyś i tak  
wrócimy do genesis



**Rozmowa II**

i tyle po nas  
ile kot napłacze  
ile piotłunu  
w porannych rozmowach  
na czystym niebie  
smuga odrzutowca  
na brudnej ścianie  
ślad po fotografii

i tyle po nas  
ile wisi w szafie  
znoszonych ubrań  
butów zdartych do cna  
ile w wigilię uronionych  
kropel  
przez mróz na szybie  
odśpiewanych kołęd

i tyle po nas  
ile wiatr spamięta  
nic więcej  
nic dłużej  
nic ponadto

**Didaskalia**

jedno tylko niebo  
a tyle w nim  
planet i gwiazd  
oraz innych ciał piekielnych  
że we mnie  
wyobraźni nie starcza  
tylko pustka  
co to wszystko mieści  
– ruch krzyżujący się  
z bezruchem  
i ty kwiatuśku  
sygnale przemijania  
odradzania i trwania  
myśli adresowanej  
w światy odleglejsze  
w zaświaty cieplejsze  
w nieludzkie  
bezbożne  
psie życie  
moje



**Pegaz Lubuski.** Czasopismo Literackie pod auspicjami WiMBP i ZLP. Red. nacz. Ireneusz Krzysztof Szmidt, sekretarz redakcji: Danuta Zielińska i Grażyna Kostkiewicz. Wydawca: WAG „Arsenal”, ul. Matejki 82/3, 66-400 Gorzów Wlkp., tel./fax 095 7220 958, 0 501 520 227, e-mail: wag.arsenal@wp.pl, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Sikorskiego 107, tel. 095 727 70 71, 727 80 40 fax 727 70 75, e-mail: sekretariat@wimbp.gorzow.pl; Skład: Kacper Rogoś, Druk GOMIT Gorzów, tel. 095 720 66 20; Zdjęcia: Ireneusz K. Szmidt i archiwum



## JOANNA ZIEMBIŃSKA-KUREK

Urodziła się w 1960 r. w Bydgoszczy. Ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Szczecinie (wydział filologii polskiej). Od 1990 r. mieszka w Sulęcinie, pracuje w Liceum Ogólnokształcącym. W Sulęcinie wydaje pismo „Nasza Sulęcińska Gazeta Powiatowa”, była korespondentką Radia Zachód. W 1992 r. została laureatką konkursu poetyckiego O pierścień Kingi” w Nowej Soli. Pierwsza wersja tomu „Kobieta pisze wiersz”, wówczas pod tytułem „Świat wersów” była Radiową Książką Miesiąca w Polskim Radiu „Zachód”. Wydała ją drukiem jako pierwszą pozycję Biblioteki Literackiej „Arsenału” w 1997 r. Drugą książkę poetycką pt. „Ślad na piasku” wydała w Oficynie Konfraterini Poetów w Krakowie. Jest współautorką albumu „Alchemia przestrzeni” (Sulęcinek-Gorzów 2004) i „Uroczysko”/ „Einöde” (2004) i „Odkrywanie miejsca, odkrywanie siebie” (2004). Od 1998 r. należy do ZLP.

## JERZY ZYSNARSKI

Urodzony 29. V 1951 r. w Gorzowie. Studiował w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu. Dziennikarz. Od 1971 r. pracował w redakcji „Gazety Lubuskiej” a następnie w „Ziemi Gorzowskiej” początkowo jako sekretarz redakcji a od 1991 jako redaktor naczelny. Od 1980 r. co tydzień na łamach „ZG” ukazuje się jego „Diariusz Gorzowski” podpisany pseudonimem Gambrinus. Wspecjalizował się w historii regionu. Napisał bardzo wiele artykułów dotyczących przeszłości Gorzowa, część z nich weszła do książek. Jest autorem (przy współpracy Zbigniewa Millera) „Słownika gorzowskiego”, który ukazywał się w „Ziemi Gorzowskiej” od połowy lat 80-tych. Jest prezesem Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości.



Wydał książki: „Madonna z Rokitna”, „Słownik gorzowski”, „Czarownice z Kobylej Góry”, „Kłodawa. dzieje pewnej wsi”. Obecnie dziennikarz i wydawca niezależny.

### Jakoś Uleciało

za zamkniętymi drzwiami próbuje poukladać  
kiedy to się stało

że nie mam już ochoty naciskać klamki  
suszyć rzęs

na policzkach chropowatych twoich  
kiedy to się stało

że odpoczywając od siebie  
nasze ciała nasze myśli

i wszystko szykuje się

na zimę

jakoś uleciało co nie powinno

uleciało co miało nie ulecieć nigdy

jeśli nawet płakano po wszystkim płakano

nie ma już

odchodzenie od zamkniętych drzwi

jest łatwe

(pomyśl jak moc

nie rozerwałyby wówczas naszych myśli)

nie wiem tylko jak wyjść na schody

nie wiem jak postawić stopę na schodach

nie wiem jak podnieść i zgiąć w kolanie

oderwać stopę od zmartwiałej podłogi

\* \* \*

nie przyszłam po to  
aby świat przewracać  
do góry nogami ani  
zaznaczyć swoją postać  
jak ci co krzyczą  
zaplątani w ciemność  
wszystkie światła na mnie

jestem ziemią która trwa  
powietrzem w którym ptaki  
ścielą gniazda  
wodą oddychającą stońcem  
jestem



### Heksa ze Studni Czarownic

Jako pierwszą aresztowano żonę Simona Massina. Stało się na początku grudnia 1562 r. Właściwie nie wiadomo dlaczego. Żaden wcześniejszy fakt tego nie zwiastował. „Kronika miejskich pisarzy”, zapoczątkowana ledwo przed rokiem przez Kaspára Fichtnera” – dziś nieocenione źródło wiedzy o tamtych czasach – temat ten zaczyna lakoniczną wzmianką: W sobotę po św. Andrzeju w tymże 62-gim roku Simonowa Massinina, mieszcza, została tutaj uwięziona, właśnie gdy jej mąż i jej zięć ze Strzelec odpowiadali na ratuszu i chcieli się prawnie bronić. W chwili, gdy oni z pewnym rajcą na ratuszu dobijali sprawę, pacholcy miejscy przynieśli ją na tragach na rynek. I do piwnicy z nią. Trochę się nie chce wierzyć, że w XVI w. noszono aresztantki, ale jak przetłumaczyć zapis in einen Bagkthroge... gethragenn? Może to by prototyp naszej, „więźniarki”? Zresztą nieważne. Istotne, że w całym akapicie nie ma jeszcze słowa o czarach. Kolejne aresztowania nastąpiły w następny wtorek, późnym wieczorem, a właściwie nocą. Wprost z łóżek zostały wywleczone i uwięzione żony: Asmusa Müllera, Hansa Wernigke i Hansa Kóppe...

Dalszy ciąg fascynującej historii gorzowskich czarownic w książce „Czarownice z Kobylej Góry”

